

Przebojowy skrzydłowy
odchodzi z Górnika.
Idzie do Ekstraklasy

strona 16

ŁĘCZNA
Olimpiada
przedszkolaków



strona 5

BOŻE CIAŁO W ŁĘCZNEJ
Na czele procesji
szli górnicy

strona 24



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska



13 - 19 czerwca 2023 r. ■ nr 24 (394) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

Za pieniądze podatników wicestarosta tak się wyszkolił,

że go wzięli do odbudowy Pałacu Saskiego

Powiat sfinansował wicestaroście studia, które są
przepustką do rad nadzorczych państwowych spółek.

Michał Pelczarski, wicestarosta i szef PiS w powiecie, w RN państwowej spółki zarobił 75 tys. zł brutto

Przeczytaj
komentarze na:



STR.
3

W dwa lata pensja starosty łęczyńskiego poszybowała o prawie 105 tys. zł!

2020 - 138,3 TYS. ZŁ
2021 - 174,7 TYS. ZŁ
2022 - 243 TYS. ZŁ



CYCÓW Brawa dla śpiewającej anglistki ze szkoły w Garbatówce



Na konkursowej scenie Patrycji Prokopowicz akompaniował Łukasz Szafaj

Nasze partnerskie miasto tonie po wysadzeniu tamy



Około 600 osób z powiatu łęczyńskiego spędziło wakacje w Gołej Przystani w ramach wymiany polsko-ukraińskiej. Po wysadzeniu tamy w Nowej Kachowce ta miejscowość jest pod wodą. O sytuacji w okupowanym przez Rosjan terenie opowiedziała nam Natalia Malinowska i Marek Patryn

Mieszkańcy nie mają czym dojechać, a wójt ze starostą dyskusją o... „wyrazie twarzy”



Dorota Szczesna,
wójt Spiczyzna

Na sesji Rady Gminy Spiczyn ani słowem
nie wspomnieli o bolączkach mieszkańców Jawidza.

Śmiał się pan, jakby
był na kabarecie

Mam taki brzydki wyraz
twarzy, że się śmieję

Krzysztof Niewiadomski,
starosta łęczyński

S. 2

**SKUP AUT UŻYWANYCH
KASACJA POJAZDÓW**

DO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH

Tel. 500 644 661

• ZŁOMOWANIE I KASACJA POJAZDÓW
• SKUP POJAZDÓW POWYPADKOWYCH
• ODBIÓR OD KLIENTA

• ZAŚWIADCZENIE DO
WYREJESTROWANIA
• PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ



**KASACJA
POJAZDÓW**

Tel. 500 813 500

**AUTO
KASACJA**

- NAJLEPSZE CENY

- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE

607 - 987 - 777

S T O P K A
Wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277
Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl
Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulín Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

LICZBA TYGODNIA

243 tys. zł
zarobił w 2022 r.
starosta Krzysztof
Niewiadomski.
Czytaj na s. R4.

W czasie kłótni ani wójt Spiczyna, ani starosta nawet nie wspomnieli o bólach mieszkańców Jawidza

Mieszkańcy wykluczeni komunikacyjnie, a wójt ze starostą dyskutują o... „wyrzucie twarzy”

Listonosz kiedyś z Niemiec przyjeżdżał, teraz ze Spiczyna. Zostawi awizo i jak tam dojedziesz? - w tym pytaniu streszcza się powód, dla którego mieszkańcy „wojskowych” bloków w Jawidzu chcą do gminy Niemce. Listonoszem jednak na pewno nie chce zostać starosta łączyński i wcale nie chodzi o problemy mieszkańców Jawidza, tylko o groźbę pozwania wicestarosty przez wójt Spiczyna.

Najpierw przypomnijmy jednak, że 60 mieszkańców dwóch bloków w Jawidzu złożyło wniosek o włączenie terenów, na których mieszkają do gminy Niemce w powiecie lubelskim. Chodziło o działki o łącznej powierzchni 97,3 ha.

Napisali w tej sprawie do wójta tej gminy, a ten zwrócił się z prośbą do gminy Spiczyn, do której należy Jawidz, a także do władz powiatu łączyńskiego o przeprowadzenie konsultacji społecznych i wyrażenie opinii w tej sprawie.

Jak mówią mieszkańcy, bloki, o których mowa, powstały w latach 50. Położone są w pobliżu dawnej jednostki wojskowej w Jawidzu. Większość ich mieszkańców to osoby starsze i związane zawodowo z tą jednostką wojskową.

W swoim piśmie wnioskodawcy stwierdzili, że nie czują się za to związani z gminą Spiczyn i większość spraw załatwiają w Niemcach, do których mają tylko cztery kilometry. A w rozmowie z dziennikarzem „Wspólnoty” mieszkańcy „wojskowych” bloków skarżyli się, że ani do Spiczyna, ani do Łęcznej nie jedzie żadna komunikacja, tymczasem do miejscowości Niemce są dwa busy w ciągu dnia.

Listonosz kiedyś z Niemiec przyjeżdżał, teraz ze Spiczyna. Zostawi awizo i jak tam dojedziesz?

**Dor**

wójt Spiczyna

Bardzo żałuję, że pan tego nie wysłuchał, śmiał się pan jakby był na kabarecie

- pyta jeden z mieszkańców „wojskowego” bloku.

Kością niezgody konsultacje

Zarówno radni gminy Spiczyn, jak i powiatu łączyńskiego wyrazili negatywną opinię co do wniosku mieszkańców „wojskowych” bloków w Jawidzu, nie zgadzając się na zmianę granic gminy i powiatu.

Różnica polegała jednak na tym, że radni gminy Spiczyn nie zgodzili się nawet na konsultacje społeczne w tej sprawie.

Takie konsultacje w formie ankiet przeprowadziły za to władze powiatu. W czasie ich trwania (od 5 do 14 maja) złożono 556 ważnych ankiet, co stanowi ok. 1 proc. wszystkich mieszkańców powiatu.

W 538 ankietach zaznaczono „jestem przeciw” (zmianom granic powiatu), a w ośmiu „wstrzymuję się”.

Jednak, mimo że zarówno władze gminy Spiczyn, jak i powiatu są zgodne co do tego, żeby nie oddawać swoich terenów, cała sprawa zakończyła się awanturą. A kością niezgody stały się właśnie przeprowadzone przez powiat konsultacje społeczne.

Do ostrej wymiany zdań między starostą i wójtem Spiczyna doszło na sesji Rady Gminy Spiczyn 31 maja, na której pojawił się Krzysztof Niewiadomski i członek zarządu powiatu Michał Woźniak,

Gorąco na sesji w Spiczynie

Sesja ta odbyła się 31 maja. Starosta wyjaśniał, dlaczego starostwo przeprowadziło konsultacje społeczne w sprawie zmian granic powiatu.

- Usłyszałem na swój temat różne epitety, jak to źle jest zrobione, że w ogóle chcecie się pozbyć części gminy Spiczyn, części powiatu. Nigdy ani ja, ani zarząd powiatu nie miał takiej intencji,

ani przez moment nie chciałem, żeby część gminy Spiczyn czy powiatu ubyła. To byłoby nielogiczne, ale są pewne procedury, które musowo zrobić - mówił Niewiadomski.

Na to wójt gminy Spiczyn, Dorota Szczęśna stwierdziła, że w gminie Spiczyn było duże poruszenie i zaniepokojenie wśród mieszkańców „w związku z tym, że konsultacje odbywały się tylko drogą elektroniczną.” Jednak to nie jest prawdą, bo ankiety można było również przesyłać pocztą tradycyjną lub zanieść do kancelarii w starostwie. A kłopot mieli ci, którzy czekali z wysłaniem ankiet do ostatniej chwili, bo ostatnim dniem konsultacji była niedziela.

Co powiedział wicestarosta?

Wójt Spiczyna odniosła się do słów wicestarosty Michała Pelczarskiego, które padły na sesji rady powiatu 23 maja.

- Pod koniec terminu konsultacji pojawiło się wiele kłamliwych oszczerstw pod kątem zarówno władz powiatu, radnych, jak i osób, które zajmują się zarządzaniem powiatem, więc ja mam do mieszkańców apel, żeby nie słuchali tych głupot, które wypływały z Urzędu Gminy Spiczyn - powiedział wówczas wicestarosta.

- Mam apel do pani wójt o to, żeby powstrzymywała emocje, które rosną w związku z jej zaniepaniami, które w tej sprawie wykonała i apeluję do niej, żeby przeprosiła starostę za to co zrobiła pod koniec tych konsultacji i wszystkie osoby, które obrażała swoimi telefonami, wypowiedziami i tymi kłamstwami, które kierowała do mieszkańców i namawiała mieszkańców do różnych zachowań oskarżając jednocześnie władze powiatu, że chcemy zmieniać granice, że chcemy się

**Kr**

starosta

Pani wójt, mam taki brzydki wyraz twarzy, że się śmieję

pozbywać jakichś terenów albo innych tego typu głupot - dodał Michał Pelczarski.

Wójt żąda przeprosin

Odnosząc się do tych słów Dorota Szczęśna wyjaśniała, że w trakcie konsultacji rzeczywiście zadzwoniła do starosty z pytaniem, czy powiat zorganizował punkty, w których można złożyć ankiety. Wójt stanowczo zaprzecza jednak zarzutem, że miałyby kogoś obrażać i okłamywać.

- Panie starosto i panie radny powiatowy, jest mi bardzo przykro, że właśnie zostałam 23 maja na sesji rady powiatu wywołana do tablicy bez mojej obecności i pojawiło się wiele kłamstw, pod moim adresem, oszczerstw, których nie powinien powiedzieć pan wicestarosta Michał Pelczarski - zaczęła wójt Dorota Szczęśna.

- Słowa wypowiedziane przez pana wicestarostę Pelczarskiego na sesji 23 maja niestety godzą w dobre moje imię. Nie miało nic takiego miejsca, żebym kogoś obrażała czy wyzywiała do kogoś z wypowiedziami, chciałabym wiedzieć, jakie to są kłamstwa. Jeżeli ktoś mi coś zarzuca, to bardzo proszę publicznie powiedzieć do kogo dzwoniłam, jakie kłamstwa, jakie wprowadziłam zamieszanie, jakie wprowadziłam zaniechania odnośnie tych konsultacji? - pytała Szczęśna.

Następnie radca prawny zażądał pismo, w którym wójt wyzwała wicestarostę do przeproszenia w związku z naruszeniem dóbr osobistych. Dorota Szczęśna żąda, by Michał Pelczarski przeprosił ją na najbliższej sesji Rady Powiatu łączyńskiego.

- W przypadku niespełnienia mojego żądania sprawę skieruję do postępowania sądowego karnego, jak i cywilnego - zadeklarowała wójt w swoim wezwaniu.

Emocje sięgnęły zenitu

Radca prawny przeczytał na sesji także treść oczekiwanych przez wójt przeprosin. I to rozsierdziło starostę Niewiadomskiego.

- Uważa pan, że pan w porządku robi teraz odczytując to pismo publiczne, panie mecenasie? - pytał.

Na to wójt stwierdziła: - Bardzo żałuję, że pan tego nie wysłuchał, śmiał się pan jakby był na kabarecie.

- Pani wójt, mam taki brzydki wyraz twarzy, że się śmieję, ale pierwszy raz się spotkałem, żeby ktoś mi zwrócił uwagę jak ja wyglądam. Naprawdę, majstersztyk. Śmieję się dalej, uśmiecham się do państwa z życzliwością - odpowiedział starosta.

Niewiadomski oburzył się także wtedy, gdy radca prawny zapytał, czy starosta „ewentualnie byłby uprzejmy” zawieźć Pelczarskiemu wezwanie do przeprosin. - No pan sobie chyba kpi ze mnie teraz. Czy pan chce ze mnie listonosza tutaj zrobić? - grzmiał Niewiadomski.

W całej tej trwającej około godzinę dyskusji nikt nawet nie zająknął się o innym listonoszu, który zostawił awizo mieszkańcom „wojskowych” bloków. A potem ci starsi ludzie nie mają czym dojechać do Spiczyna.

Temat problemów komunikacyjnych mieszkańców Jawidza na sesji w gminie Spiczyn, która odbyła się 31 maja w ogóle nie zaistniał.

Wicestarostę Michała Pelczarskiego zapytaliśmy, czy na najbliższej sesji Rady Powiatu łączyńskiego przeprosi wójt gminy Spiczyn Dorotę Szczęśną zgodnie z jej wezwaniem odczytanym na sesji Rady Gminy Spiczyn w dniu 31 maja 2023 r.? Do czasu oddania tego wydania do druku, nie odpowiedział.

Kamil Kulig

Ciąg dalszy kłopotów z budową bursy

Na przebudowę budynku Gryf, gdzie ma powstać bursa szkolna powiat chce przeznaczyć 6 mln 126 tys. zł. Jednak oferty firm w przetargach przewyższają tę kwotę.

Przypomnijmy, że budynek Gryf to ten, w którym mieści się poczta główna. Powiat kupił go w 2021 r. od firmy Orange za 4 mln 225 tys. zł.

W budynku ma powstać Powiatowe Centrum Aktywności Społeczno-Kulturalnej, a także ma się w nim mieścić bursa szkolna. Starostwo pozyskało na tę inwestycję 4,5 mln zł z Rządowego Funduszu Polski Ład.

Władze powiatu planowały, że bursa powstanie już 1 września 2022 r., dlatego utworzyły Burę Szkolną w Łęcznej jako nową jednostkę powiatową i zatrudniły m.in. jej dyrektora z pensją 5,2 tys. zł na rękę (na przykładzie stycznia 2023 r.).

Jednak lubelska firma Media-Bud Marcina Chocyka nie skończyła prac na czas, przez co bursa ma tymczasową siedzibę w Kijanach. Na tym jednak nie koniec kłopotów, bo na początku 2023 r. z powodu niewywiązania się z harmonogramu robót, starostwo odstąpiło od umowy z firmą Media-Bud i budowa bursy stanęła w miejscu.

Później została wykonana inwestycja dotychczasowych robót, po której w maju urzędni-

cy starostwa ogłosili przetarg na przebudowę Gryfa.

Musieli go jednak unieważnić, bo jedyna oferta, jaka wpłynęła aż o 3 mln 821 tys. zł przekroczyła kwotę, którą starostwo zamierza przeznaczyć na tę inwestycję (jest to 6 mln 126 tys. zł).

W tej sytuacji urzędnicy ogłosili kolejny przetarg, w którym otwarcie ofert miało miejsce w ubiegłą środę, 7 czerwca.

Tym razem wpłynęły dwie oferty. Również one przekra-

czają zarezerwowany budżet. Bo lubelska spółka Edach chce wykonać prace za 7 mln 482 tys. zł, świdnicka firma Tokbud Tomasz Karasia za 8 mln 781 tys. zł.

Kiedy oddawaliśmy ten numer do druku, starostwo nie poinformowało o wynikach tego przetargu. Informację tę przekazujemy w naszym serwisie www.tubalecznej.pl i w kolejnym wydaniu „Wspólnoty”.

Kamil Kulig

Powiat sfinansował wicestaroście studia, które są przepustką do państwowych spółek

Za pieniądze podatników wicestarosta tak się wyszkolił, że aż go wzięli do odbudowy Pałacu Saskiego

Starostwo zapłaciło wicestaroście Michałowi Pelczarskiemu za specjalistyczne studia dla menedżerów (MBA) na uczelni określonej przez media jako „kuźnia kadr PiS”. Dzięki studiom sfinansowanym z pieniędzy podatników Pelczarski dostał się do rady nadzorczej państwowej spółki, która zajmuje się odbudową Pałacu Saskiego w Warszawie. I przytulił już 75 tys. zł brutto.



Michał Pelczarski od kilku miesięcy jest szefem struktur Prawa i Sprawiedliwości w powiecie łęczyńskim. Dyplom MBA na Collegium Humanum Pelczarski zapisał w swoim CV, gdy ubiegał się o posadę w radzie nadzorczej państwowej spółki Pałac Saski. Za te studia zapłacili podatnicy z powiatu łęczyńskiego

Bo samorządowcy muszą się doszkalac

Czytelnik „Wspólnoty”, dobrze poinformowany o tym, co się dzieje w naszym samorządzie powiatowym, powiedział nam, że Starostwo Powiatowe w Łęcznej finansuje swoim pracownikom studia podyplomowe na prywatnej warszawskiej uczelni Collegium Humanum określonej w mediach jako „kuźnia kadr PiS” ze względu na to, że jej dyplomy stały się dla wielu osób z tej partii trampoliną do kariery w państwowych spółkach. Zapytaliśmy więc starostwo, czy rzeczywiście takie studia swojemu pracownikowi opłacała. Odpowiedź była twierdząca. Dopytaliśmy też, kto i za jakie środki z budżetu powiatu skończył studia na warszawskim Collegium Humanum? „Koszt poniesiony przez Starostwo Powiatowe w Łęcznej to 1900

zł. Kierunek: Executive Master of Business Administration, wicestarosta Michał Pelczarski” - taką odpowiedź przekazał nam sam zainteresowany. Wicestarosta poinformował nas także, że na Collegium Humanum studiował w trybie hybrydowym (w części zdalnie i stacjonarnie), a dyplom EMBA otrzymał w lutym 2021 r. Dlaczego starostwo sfinansowało Pelczarskiemu takie studia? Na to pytanie również odpowiedział nam sam wicestarosta, powołując się na ustawę o pracownikach samorządowych, gdzie czytamy, że samorządowcy uczestniczą w różnych formach podnoszenia wiedzy i kwalifikacji zawodowych, a co więcej w przepisach wskazano, że na cele takiego dokształcania powinny zostać wyodrębnione i przewidywane środki finansowe.

Pelczarski przypomina też, że stałe doskonalenie umiejętności i kwalifikacji należy do

służbowych obowiązków pracownika samorządowego, co także wynika wprost z ustawy.

To przepustka do państwowych spółek

Ale dzięki uzyskanemu za powiatowe środki dyplomowi Pelczarski nie tylko podniósł swoje umiejętności, które może wykorzystywać, zarządzając powiatem łęczyńskim. Okazuje się, że jest jeszcze jeden profit z tego tytułu, bo właśnie dyplom MBA na Collegium Humanum Pelczarski zapisał w swoim CV, gdy ubiegał się o posadę w radzie nadzorczej państwowej spółki Pałac Saski, powołanej do odbudowy gmachu zburzonego w 1944 r. przez Niemców.

Pelczarski zasiadł w radzie nadzorczej tej spółki w grudniu 2021 r., czyli w tym samym roku, w którym skończył opłacone przez powiat studia.

„Kandydat oświadczył

ODBUDOWA PAŁACU SASKIEGO

Odbudowa zburzonego w 1944 przez Niemców Pałacu Saskiego i sąsiadujących z nim budynków na placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie to jeden ze sztabowych projektów PiS. Inwestycja ma kosztować 2,5 mld zł. PiS zamierza odbudować nie tylko Pałac Saski, ale też Pałac Brühla i kamienice przy ulicy Królewskiej w Warszawie

w złożonym CV, że uzyskał uprawnienia do zasiadania w Radzie Nadzorczej spółki Skarbu Państwa na podstawie dyplomu ukończenia studiów podyplomowych Master of Business Administration (MBA)” - poinformowała nas Izabela Jaworska z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które jest organem założycielskim spółki Pałac Saski.

Warte podkreślenia jest to, że aby zasiąść w radzie nadzorczej państwowej spółki trzeba mieć wyższe wykształcenie i spełnić co najmniej jeden z określonych w ustawie wymogów. Wśród nich od 2017 r. jest ukończenie specjalistycznych studiów dla menedżerów (Master Business Administration, w skrócie MBA).

Michała Pelczarskiego do rady nadzorczej spółki Pałac Saski powołał minister kultury i dziedzictwa narodowego na wniosek ministra finansów, którego przedstawiciel poinformował „Wspólnotę”, że właśnie uzyskany w 2021

STUDIA EMBA

Executive Master of Business Administration (EMBA) to program studiów podyplomowych z zakresu zarządzania biznesem, przeznaczony dla osób posiadających już doświadczenie zawodowe na kierowniczych stanowiskach. Studia EMBA kładą nacisk na praktyczne umiejętności menedżerskie, rozwijanie kompetencji przywódczych oraz zdobycie wiedzy z zakresu strategicznego zarządzania przedsiębiorstwem

r. dyplom w Collegium Humanum uprawniał Pelczarskiego do zasiadania w państwowych spółkach.

„Informuję, że osoba wskazana we wniosku (Michał Pelczarski – przyp. KK) spełnia wymagania wskazane w akcie założycielskim, tj. posiada wykształcenie wyższe, ponad pięcioletni okres zatrudnienia (na podstawie umowy zlecenia, umowy o pracę, wyboru) oraz ukończyła studia podyplomowe Executive Master of Business Administration (EMBA, 2020-2021) na Collegium Humanum – Szkoła Główna Menadżerska” – przekazała „Wspólnocie” Urszula Sojka, zastępczyni dyrektora biura ministra finansów.

A spółka Pałac Saski poinformowała nas, że Michał Pelczarski jako członek rady nadzorczej tej spółki od grudnia 2021 r. do maja 2023 r. zarobił już 74 tys. 864 zł (miesięcznie 4159 zł) brutto. Dodatkowo otrzymał w tym czasie jednokrotnie 351 zł brutto zwrotu kosztów podróży.

„Szkoła Główna Spółek Skarbu Państwa”

Collegium Humanum to prywatna warszawska uczelnia. Kojarzona jest z popularnym europosem PiS Ryszardem Czarneckim, który jest honorowym profesorem tej uczelni i przewodniczącym konwentu Collegium Humanum.

Media piszą, że szkoła ta stała się w ostatnich latach trampoliną do spółek Skarbu Państwa, o czym świadczą już same tytuły artykułów na ten temat „Collegium Humanum: kuźnia kadr PiS” („Polityka”), „Collegium Humanum. Szkoła Główna Spółek Skarbu Państwa” („Newsweek”).

Dziennikarze „Newsweeka” policzyli, że na liście „tłustych kotów” PiS, czyli osób powiązanych z partią rządzącą i zasiadających w zarządach państwowych spółek, jest około 50 absolwentów studiów MBA Collegium Humanum. Przypomnijmy, że lista „tłustych kotów” została przygotowana w 2021 roku przez partię PSL.

Czy sfinansowane z budżetu powiatu łęczyńskiego studia podyplomowe Executive Master of Business Administration (EMBA) na Collegium Humanum – Szkoła Główna Menadżerska ukończył Pan po to, by móc zasiadać w spółce Skarbu Państwa? - to pytanie zadaliśmy Michałowi Pelczarskiemu w środę, 7 czerwca.

Do czasu oddania tego wydanie „Wspólnoty” do druku odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Starosta łęczyński przegrał w sądzie z naszym dziennikarzem. Wyrok jest już prawomocny

Sąd oddalił apelację starosty łęczyńskiego, Krzysztofa Niewiadomskiego od wyroku Sądu Okręgowego w Lublinie. Kamil Kulig, dziennikarz „Wspólnoty Łęczyńskiej” nie naruszył dóbr osobistych starosty, krytykując jego działanie polegające na fikcyjnym

zameldowaniu kandydata do rady powiatu.

Bard z Brooklyn`u: Kompromitacja za kompromitacja. Oby w październiku ludzie poszli po rozum do głowy i taka „persona non grata” już nigdy więcej nie sprawowała funkcji starosty. P.S. Czy wiadomo coś o domniemanych mailach z pogrózkami dla starosty i jego syna?

Szymon: Gratuluję panu redaktorowi.

Franz: Czy pan starosta prosi teraz pana redaktora?

Mieszkańcy pytają: co z obwodnicą Łęcznej?

Wariant przebiegu obwodnicy Łęcznej nie jest jeszcze wybrany, ale jeszcze w tym roku drogowcy planują złożyć wniosek o decyzję środowiskową, w którym drogowcy wskażą „wariant preferowany”.

Turysta: Żaden z wariantów nie rozładuje ruchu na „autostradzie” do Ludwina. Z Łęcznej na Ludwin jest masakra na drodze, a oni

w jednym z wariantów chcą zrobić skrzyżowanie z tą drogą. Masakra.

Mieszkaniec: Głupota totalna budowa obwodnicy Łęcznej. Pieniądze powinny być przeznaczone na remonty i modernizację dróg.

Ania: Zgadzam się, totalna bzdura. Łęczna taka metropolia, że obwodnicy potrzebuje? Kto to w ogóle wymyślił? I tak wszyscy będą jeździć przez Łęczną, jedne światła i dwa ronda... Naprawdę to 6 km z 4 rondami ma być lepszą opcją?

Na papierze pociąg z Lublina przez Łęczną do Bogdanki ruszy za trzy lata

Do końca 2026 ma być gotowy projekt budowy linii kolejowej przebiegającej przez nasze miasto. PKP właśnie ogłosiły przetarg.

Krzysztof Zaworski: Zbliżają się wybory i rusza budowa kolei, elektrownia już wybudowana, jedziemy z koleją. Papier wszystko przyjmie (...)

Marsz 4 czerwca w Warszawie

Z placu na Rozdrożu wyruszył marsz, którego uczestnicy manifestowali w obronie praworządności, samorządności, demokracji i wartości europejskich.

Anna Giszczak: Żaden z radnych PO powiatowych nie ma nawet zająknięcia się swoim profilem o marszu, czy oni na pewno są z PO lub KO?

Kamil Kulig

- To była zbyt silna konkurencja, by utrzymać lekarza - mówi o jednostce w Parczewie dyrektor lubartowskiego szpitala

Poradnia Zdrowia Psychicznego zamknięta. Szpital dostał prezent od Owsiaaka

Odszedł lekarz psychiatra i szpital w Lubartowie musiał zamknąć Poradnię Zdrowia Psychicznego. Medyk znalazł atrakcyjniejszego pracodawcę w Parczewie. SPZOZ dostał nowy sprzęt od WOŚP-u. Za chwilę ma ruszyć remont schodów. W planach jest też budowa windy w przychodni w Kocku.

Lekarz wolał Parczew

SPZOZ w Lubartowie od 1 maja nie ma już Poradni Zdrowia Psychicznego. Wszystko dlatego, że odszedł lekarz, który udzielał w niej świadczeń.

- Lekarz psychiatra odszedł za większymi pieniędzmi do Centrum Zdrowia Psychicznego w Parczewie, które dostało wielki kontrakt na 15 mln zł od NFZ-u. To była zbyt silna konkurencja, by utrzymać lekarza w naszym szpitalu. A psychiatrów na rynku pracy jest bardzo mało. W efekcie NFZ zamknął nam umowę na Poradnię Zdrowia Psychicznego, która przestała funkcjonować z początkiem maja - mówi Mirosław Makarewicz, dyrektor szpitala w Lubartowie.

Pomimo odejścia lekarza



- Do WOŚP-u zawnioskowałem o wsparcie w grudniu ub.r., urządzenie otrzymaliśmy na początku czerwca. Jego wartość to około 100 tys. zł - mówi Mirosław Makarewicz, dyrektor SPZOZ-u w Lubartowie (na zdj. czwarty od prawej)

psychiatry nadal będzie działać Poradnia Terapii Uzależnienia od Alkoholu.

- Udało nam się bowiem znaleźć lekarza rezydenta, który kończy specjalizację z psychiatrii. Przepisy pozwalają na to, by w takiej poradni świadczeń udzielał rezydent specjalista. Inaczej jest w przypadku Poradni Zdrowia Psychicznego, gdzie musi być lekarz specjalista - zaznacza dyrektor SPZOZ-u.

Pomoc od WOŚP

Lubartowski szpital ma za to nowe urządzenie potrzebne do ratowania noworodków. Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy wsparła SPZOZ sprzętem, który trafił na Oddział Neonatologii.

- Już kiedyś mówiłem, że należy doposażyć ten oddział.

Część urządzeń kupił szpital, dwa sprzęty kupiło miasto Lubartów, ale nadal brakowało mobilnego respiratora dziecięcego, czyli urządzenia do bezinwazyjnej wentylacji noworodków. Gdy dziecko się rodzi i ma problemy z oddychaniem, a są to niezwykle istotne chwile, to taki sprzęt może dać szansę małemu pacjentowi na normalne życie, a wręcz je uratować - mówi Mirosław Makarewicz, dyrektor szpitala w Lubartowie. - Do WOŚP-u zawnioskowałem o wsparcie w grudniu ub.r., urządzenie otrzymaliśmy na początku czerwca. Jego wartość to około 100 tys. zł. Personel jest bardzo zadowolony z takiego nabytku, tym bardziej przyszli rodzice, którzy zdecydują się rodzić w naszym szpitalu. Nasz Oddział Neonatologiczny jest przygo-

towany na różne scenariusze. Oczywiście, mieliśmy dotychczas urządzenie do wentylacji noworodków, ale nie jest ono nowoczesne, nie jest mobilne - wyjaśnia.

Rusza przebudowa schodów

Tymczasem jest już pozwolenie na budowę nowych schodów, podjazdu dla osób z niepełnosprawnościami, zadaszenia wejścia do szpitala czy wymianę drzwi przeciwpożarowych. Pakiet inwestycji, które ma wykonać warszawska firma ZAB-BUD będzie kosztował prawie 1 mln zł.

- Myślę, że w przyszłym tygodniu wykonawca wejdzie na plac budowy i rozpocznie prace - zapowiada Mirosław Makarewicz.

W ubiegłym tygodniu szpital ogłosił przetarg na wymianę instalacji elektrycznej oraz budowę windy zewnętrznej w budynku Centrum Medycyny Rodzinnej w Kocku.

- Rozliczyć się z tego zadania musimy do końca listopada, więc z pewnością remont zostanie zakończony w tym roku - zaznacza dyrektor SPZOZ-u.

Dominik Smagała

Władze gminy skosiły zielony problem mieszkańców

Ostrów Lubelski: Gęsto rosnąca trawa, tzw. „busz” i wyskakujące z zarośli żmije. Takie uwagi i wnioski o rozwiązanie problemu zgłosili sołtysi z gminy Ostrów Lubelski - Chciałabym prosić, by burmistrz zgłosił do powiatu, że nie tylko nasza droga, nie ma wykoszonych poboczy - zwróciła się z prośbą do burmistrza Ostrowa Lubelskiego Urszula Włosek, sołtys Kolonii Kolechowice. Jak udało się dowiedzieć „Wspólnocie Lubartowskiej” owo problem został... skoszony.

Dlaczego „zarośla” w niektórych rejonach dróg zostały pominięte? - Zakład Gospo-

darki Komunalnej jest w trakcie zakupu nowej kosiarki - przyznał burmistrz Ostrowa Lubelskiego w trakcie majowego spotkania radnych.

Postanowiliśmy skontaktować się z ZGK w tej sprawie. - Od poniedziałku kosimy trawę. Zdążyliśmy to zrobić w Kolechowicach I i II. Aktualnie kosimy miejscowość Rozkopaczew (stan na 7 czerwca dop. red.) - przyznał kierownik zakładu gospodarki komunalnej w Ostrowie Lubelskim.

Zdaniem ZGK „zielony” problem związany był z awarią kosiarki. Na szczęście udało się zakupić nowy sprzęt, którego wartość wyniosła 11 tys. zł. Zadaniem ZGK jest wykoszenie „zielonych zagrożeń” na terenie całej gminy.

Konrad Sławiński

„Dwójka do potęgi”, konkurs matematyczny w II LO w Lubartowie



W IX Międzyszkolny Konkurs Matematyczny dla uczniów szkół podstawowych z powiatu lubartowskiego „Dwójka do potęgi” wzięło udział 54 uczestników. Reprezentowali siedem szkół. Konkurs odbył się 2 czerwca w II LO w Lubartowie. Puchar Dyrektora II LO zdobyła Szkoła Podstawowa w Samokleskach. Wśród uczniów uczestniczących w konkursie najlepsi byli: 1. Natalia Rysiowska (Szkoła Podstawowa nr 3 w Lubartowie, opiekun p. Agnieszka Lipska); 2. Jan Kobus (Szkoła Podstawowa nr 3, opiekun p. Ewa Ejsmentewicz); 3. Piotr Grosz (Szkoła Podstawowa nr 4, opiekun p. Małgorzata Kukielka)

Jagoda Majcher z II LO w Lubartowie finalistką ogólnopolskiego konkursu

J z kl. III D została finalistką ogólnopolskiego konkursu ZŁOTE INDEKSY WYDZIAŁU PEDAGOGIKI I PSYCHOLOGII UMCS. Opiekunem uczennicy jest Agnieszka Budzyńska



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Elektryk-konserwator, Puchaczów/ZGK	1	3 490,00 zł	u
Asystent rodziny, Ludwin Kol./OPS	1	3 490,00 zł	u
Pomoc kuchenna, Łęczna/Centrum Edukacji i Twórczości		23,5 zł/godz.	z
Pracownik myjni samochodowej, Łęczna/HADES	1	3 490,00 zł	u
Mistrz ds. wytwarzania ciepła, Bogdanka/Łęczyńska Energetyka	1	3 490,00 zł	u
Mechanik autobusów, Trębaczów/Łęczna-Trans	1	5 500,00 zł	u
Górnik, Bogdanka, Puchaczów	1	4 000,00 zł	u
Elektromonter, Bogdanka, Puchaczów	1	4 000,00 zł	u
Spawacz, Łęczna	1	3 490,00 zł	u
Psycholog, Janowica	1	3 490,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Robotnik magazynowy, Lubartów/EURO GRUP		23,5 zł/godz.	z
Cieśla/monter, Majdan Krasieniński/PRG LINTER	1	3 490,00 zł	u
Pomoc kuchenna, Ostrów Lub./SAMIA		23,5 zł/godz.	z
Pomoc kuchenna, Michów/SAMIA		23,5 zł/godz.	z
Pracownik produkcji, Lubartów/Grand Work Service		22,8 zł/godz.	z
Laborant budowlany, Kock/ZDI	1	3 490,00 zł	u
Pracownik fizyczny magazynu chłodni, Lubartów/AGROLUBARTÓW		23,5 zł/godz.	z
Stolarz budowlany, Łucka Kolonia	1	3 490,00 zł	u
Magazynier artykułów nabiałowych, Michów/SM Michowianka	1	3 490,00 zł	u
Policjant, Lubartów/KWP	1	6 657,00 zł	mianowanie
Pracownik gospodarczy, Lubartów/Clar System	1	4 000,00 zł	u
Kierowca samochodu ciężarowego, Annobór Kol./FREZBUD	1	4 800,00 zł	u
Operator maszyn budowlanych, Annobór Kol./FREZBUD	1	4 800,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

Dodat

Mieszkancka gminy Ostrówek zapytała, czy w 2022 r. pracownikom gminy zostały wypłacone dodatkowe wynagrodzenia za wykonywanie dodatkowych obowiązków. Prosiła o przedstawienie tych kwot według grup stanowisk. Ogółem dodatkowe wynagrodzenia za wykonywanie dodatkowych obowiązków w 2022 r. wyniosły w gminie 51 839 zł.

Marcin Kusiak

Dodatek specjalny	Grupa stanowisk	Kwota
Program Czyste Powietrze	Stanowiska urzędnicze	18 730 zł
Program Nowe perspektywy dla klasycznej edukacji	Stanowiska urzędnicze	10 936 zł
Zwrot podatku dla rolników - akcyza	Stanowiska urzędnicze	7 736 zł
Prace inwentaryzacyjne	Stanowiska urzędnicze	1200 zł
Prowadzenie aktualizacja rejestru wyborców	Stanowiska urzędnicze	1090 zł
Naprawa wiatry przystankowej	Stanowiska gospodarcze	640 zł
Usuwanie awarii sieci wodociągowej	Stanowiska urzędnicze	200 zł
Dodatek węglowy	Stanowiska urzędnicze	9150 zł
Opiekun praktyk	Stanowiska urzędnicze	419 zł
Wypłata dodatku dla podmiotów wrażliwych	Stanowiska urzędnicze	1200 zł
Nadanie numeru PESEL ubywatelom Ukrainy	Stanowiska urzędnicze	511 zł

GAMA
PROMOCJA (13-19.06)

- Mleko Piasiki 2% 1 l butelka - 3,79 zł
- Kawa Davidoff Rich, Fine aroma mielona 250 g - 23,99 zł
- Kiełbasa śląska Sokołów - 23,39 zł/kg
- Jogurt naturalny 150 g Bakoma - 1,77 zł
- Lody rożek Koral 110 ml Mix - 2,59 zł

SPOŁEM LUBARTÓW
Rok założenia 1916

Statystyczny pełnoletni mieszkaniec gminy Łęczna wydał w ub. roku na alkohol 1,7 tys. zł

Rok do roku przepiliśmy o 5 mln zł więcej

W roku 2021 społeczność gminy Łęczna wydała na alkohol 24 mln zł, w roku 2022 już 29 mln. Wartość alkoholu sprzedanego w sklepach i lokalach w przeliczeniu na pełnoletniego mieszkańca wyniosła w ub. roku 1,7 tysiąca zł - również takie dane zawiera Raport o stanie Gminy Łęczna w roku 2022.

W Biuletynie Informacji Publicznej ukazał się Raport o stanie Gminy Łęczna, który podsumowuje pracę burmistrza w poprzednim roku kalendarzowym. Raport liczy ponad 200 stron, dotyczy w szczególności realizacji programów, strategii, uchwał Rady Miejskiej i budżetu. Jak co roku, będzie przedmiotem debaty prowadzącej do głosowania nad udzieleniem lub nieudzieleniem przez radnych burmistrzowi wotum zaufania.

Co mówią liczby o procentach

Raport - oprócz sprawozdania z działalności władza i gminnych instytucji, informacji o wydatkach, przychodach i długach - zawiera dane na temat demo-

Cztery tysiące 500+

Jak raportuje Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, w ub. roku świadczenie wychowawcze tzw. 500+ wypłacono w kwocie 10,2 mln zł, co przekłada się średnio na 4 100 świadczeń miesięcznie.

Rok	Liczba mieszkańców gminy powyżej 18. roku życia - stan na koniec roku	Roczna wartość alkoholu sprzedanego na terenie gminy w sklepach i lokalach gastronomicznych - na podstawie oświadczeń o wartości sprzedaży	Roczna wartość alkoholu sprzedanego na terenie gminy w sklepach i lokalach gastronomicznych w przeliczeniu na 1 mieszkańca pow. 18. roku życia
2019	18582	22 172 698 zł	1 193,24 zł
2020	18239	22 949 785 zł	1 258,28 zł
2021	17989	25 266 411 zł	1 404,55 zł
2022	17810	29 687 817 zł	1 666,92 zł

grafii, sytuacji rodzin czy skokowego wzrostu spożycia alkoholu w gminie Łęczna - tabela obok.

Z danych sporządzonych na podstawie oświadczeń o wartości ubiegłorocznej sprzedaży alkoholu w sklepach i lokalach gastronomicznych na terenie naszej gminy wynika, że w roku 2021 mieszkańcy gminy Łęczna wydali na alkohol 24 mln zł. W roku 2022 już 29 mln. Wartość sprzedanego alkoholu w roku 2022 w przeliczeniu na pełnoletniego mieszkańca sięgnęła w ub. roku 1,7 tysiąca zł.

Z pomocy finansowej w łącznym MOPS skorzystało 155 rodzin. Natomiast 150 rodzin skorzystało wyłącznie ze wsparcia w formie pracy socjalnej. W sumie ze świadczeń pomocy społecznej w roku 2022 skorzystało 305 rodzin. W roku 2021 było ich 384. Jak czytamy w raporcie, borykały się one nie z jednym, lecz z wieloma problemami powodującymi ich dysfunkcjonalność.

W roku ub. do przewodniczącego Zespołu Interdyscyplinarnego ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie w Łęcznej wpłynęło 96 formularzy „Niebieska Karta”, w tym 71 założonych przez funkcjonariuszy Policji.

Nieubłagana demografia

Rok temu w czerwcu gminę zamieszkiwało 22,5 tys. osób.

W mieście było na 17,8 tys., na terenach wiejskich 4,6 tys. osób. W sumie - 2,2 tys. mniej niż przed dwunastu laty. Systematycznie ubywa mieszkańców w mieście, przybywa na terenach wiejskich.

Mamy ujemny przyrost naturalny. W pierwszym półroczu 2022 urodziło się 79. dzieci, zmarło 105 mieszkańców. W latach 80. liczba narodzin przekraczała 600, a nawet 700, co daje ponad 3 razy więcej niż obecnie.

Jak informuje raport, w roku 2022 na cmentarzu komunalnym w Łęcznej pochowano 46 osób. Miasto wybudowało tam 30 grobów podwójnych, w trakcie budowy jest kolejna ściana kolumbarium. Na koniec 2022 roku łączna liczba pochowanych na tym cmentarzu zmarłych wynosiła 561 osób.

Na Marszu 4 czerwca w Warszawie

W marszu 4 czerwca w Warszawie, zorganizowanym przez Platformę Obywatelską, szedł Krzysztof Bojarski, dyrektor SP ZOZ w Łęcznej, przewodniczący PO w powiecie łęczyńskim i radny Sejmiku Województwa Lubelskiego.

Relacjonując na Facebooku swój udział w wydarzeniu, oce-

nionym jako największa w Polsce manifestacja po roku 1989, dyrektor Bojarski zacytował Donalda Tuska: - Pierwszym krokiem do zwycięstwa jest poznać się na własnej sile.

Dodał: - I w pełni się z nim zgadzam!

jch



Dyrektor SPZOZ w Łęcznej. Radny Sejmiku Województwa Lubelskiego, dyrektor SPZOZ w Łęcznej, przewodniczący powiatu łęczyńskiego PO RP



KRONIKA STRAŻACKA

Pożar w Ostrówku zagrażał dwóm budynkom mieszkalnym

W powiecie łęczyńskim doszło na przestrzeni sześciu dni do sześciu pożarów. W Ostrówku, w gm. Puchaczów, płonący budynek gospodarczy stwarzał zagrożenie dla znajdujących się w jego sąsiedztwie dwóch budynków mieszkalnych. Z ogniem przez ponad dwie godziny walczyło tam sześć zastępów strażaków.

O pożarze budynku gospodarczego w Ostrówku, gm. Puchaczów strażaków zaalarmowano 7 czerwca przed godz. 19. Na miejsce pojechały dwa zastępy ratowniczo-gaśnicze z KP PSP w Łęcznej oraz zastępy z OSP: Ostrówek, Puchaczów, Ciechaniki, Albertów. Budynek w całości objęty był ogniem, dach był zawalony. Pożar zagrażał znajdującym się w sąsiedztwie dwóm budynkom mieszkalnym i innemu budynkowi gospodarczemu.

Działania straży pożarnej polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, podaniu dwóch prądów wody w natarciu na pożar oraz trzech w obronie budynków zagrożonych. Strażacy udzielili pierwszej pomocy właścicielowi obiektu. Po ugaszeniu pożaru sprawdzili pomieszczenia i poddasza budynków mieszkalnych. Na miejscu był patrol policji oraz Zespół Ratownictwa Medycznego, który przebadał poszkodowanego mężczyznę.

Akcja ratowniczo-gaśnicza trwała ponad dwie godziny, wzięło w niej udział 28 ratowników z 6 zastępów straży pożarnej.

jch

Mistrzem olimpijskim przedszkolaki z „jedyńki”

IX Międzyprzedszkolna Olimpiada Sportowa „Duży i mały to sportowiec doskonały” Łęczna 2023 odbyła się 3 czerwca na stadionie Górnika Łęczna. Na murawie boiska zmierzyły się drużyny siedmiu przedszkoli z Łęcznej i reprezentacja z Puchaczowa.

Organizatorami olimpiady było Przedszkole Publiczne nr 3 w Łęcznej, GKS Górnik Łęczna, Górnik ŁĘCZNA S.A. Patronem - burmistrz Leszek Włodarski, sponsorem strategicznym - LW Bogdanka.

Olimpiadę uatrakcyjniały występy grupy tanecznej KRÓLIKI z Przedszkola Publicznego nr 3, grupy sportowej Copacabana Łęczna oraz maskotka misia Teddy Eddie z Success School w Łęcznej. Wszystkie drużyny otrzymały nagrody, medale i puchary.

LEC



W olimpiadzie wystartowały drużyny z Przedszkola Publicznego nr 1, 2, 3 i 4, Przedszkola Niepublicznego Mali Odkrywców, Przedszkola Casper i Aniołek w Łęcznej oraz Przedszkola w Puchaczowie

Wyniki IX Międzyprzedszkolnej Olimpiady Sportowej Łęczna 2023

I miejsce - Przedszkole Publiczne nr 1 w Łęcznej,
II - Przedszkole Publiczne nr 2 w Łęcznej,
III - Przedszkole Publiczne w Puchaczowie.

Wyróżnienia: Przedszkole Niepubliczne Aniołek, Przedszkola Publiczne nr 3 i 4, Przedszkole CASPER i Przedszkole Niepubliczne MALI ODKRYWCY w Łęcznej.

Fot. Anna Sagan

jch



Jak zapewniają organizatorzy, zabawa była tak rewelacyjna, że przedszkolaki już nie mogą się doczekać kolejnej, jubileuszowej olimpiady za rok

Bogdanka przedstawiła wynik za pierwszy kwartał bieżącego roku

Mniej węgla, mniejszy zysk, wyższa cena sprzedaży

W połowie maja Bogdanka przedstawiła – ocenianą jako ambitna – strategię, a z końcem maja wyniki za pierwszy kwartał br. W porównaniu z analogicznym okresem roku ub. spółka wypracowała mniejszy zysk i wydobyla mniej węgla, co tłumaczy zaciśnięciem ścian, do którego doszło we wrześniu 2022 roku.

W pierwszym kwartale br. Lubelski Węgiel wypracował skonsolidowany zysk netto w wysokości 126,2 mln zł wobec 143,2 mln w tym samym okresie roku ubiegłego, a więc o 12 procent niższy. Bogdanka wyprodukowała i sprzedała 1,6 mln ton węgla.

Grupa LW Bogdanka informuje, że jej przychody wzrosły w tym okresie o 28,5 procent, do 940,7 mln zł wobec 731,8 mln zł przed rokiem. EBITDA wyniosła 291,6 mln zł (wzrost

o 5,5 proc.) a zysk operacyjny to 155,8 mln zł.

W komunikacie spółki Kasjan Wyligala, prezes LWB, komentuje: – Uważamy, że wyniki finansowe tego kwartału pozwalają z optymizmem i spokojem patrzeć na perspektywę kolejnych miesięcy tego roku.

Artur Wasilewski, wiceprezes ds. ekonomiczno-finansowych dodaje: – Dobre wyniki wypracowane w I kwartale br. osiągnięte zostały pod presją zdarzenia z III kwartału 2022, jakim było zaciśnięcie ścian 3/VII/385. Konsekwencją zdarzenia był spadek produkcji oraz sprzedaży węgla handlowego. Otoczenie rynkowe i znaczący wzrost cen materiałów, usług obcych oraz energii elektrycznej wraz z oczekiwaniami co do wzrostu wynagrodzeń, także nie pozostawały bez wpływu na naszą działalność operacyjną. Wszystkie te czynniki zostały zmitygowane wyższą ceną sprzedaży, co pozwoliło uzyskać wynik EBITDA na poziomie ponad 290 mln zł, czyli o ponad

5 proc. wyższy niż w analogicznym okresie roku poprzedniego.

Na inwestycje spółka wydała w I kwartale

159,9 mln zł. Najwięcej, bo 123 mln zł, na nowe wyrobiska i modernizację istniejących.

– Konsekwentnie realizujemy zaplanowane zadania inwestycyjne. Na ukończeniu jest nasza pierwsza farma fotowoltaiczna o mocy 3MW zlokalizowana w bezpośredniej bliskości Bogdanki. Wartość przychodów ze sprzedaży w pierwszym kwartale tego roku jest wyższa o blisko 29 procent w stosunku do analogicznego okresu roku poprzedniego. Efekt ten uzyskaliśmy dzięki wyższym cenom kontraktowym ze sprzedaży węgla handlowego – mówi Dariusz Dumkiewicz, wiceprezes ds. handlu i inwestycji.

Adam Partyka, zastępca prezesa ds. pracowniczych i społecznych uzupełnia: – W lutym uruchomiliśmy eksploatację wysokowydajnej ściany kombajnowej w Polu Stefanów. Obecnie

Strategia Bogdanki na lata 2023-2030 z perspektywą do roku 2040 zakłada transformację kopalni w koncern multisurowcowy, którego fundamentem pozostaje górnictwo węglowe. To na węglu kopalnia zarobić zamierza do roku 2030 pieniądze, które umożliwić jej mają inwestycje w górnictwo bazujące na eksploracji i wydobyciu m.in. soli potasowo-magnezowych, bursztynu, fosforu, gipsu, złota, ferrolitów, molibdenu i wolframu z miedzią, cynku, ołowiu, uranu.

Kopalnia podała, że w najbliższych latach przeznaczy 50 mln złotych na prace eksploracyjne, odwierty rozpoznawcze a do poszukiwania surowców wyznaczono ponad 20 potencjalnych lokalizacji. Lubelski Węgiel deklaruje, że stawia na zieloną energię i produkcję energii elektrycznej na potrzeby swoje i województwa.

W I kwartale 2022 produkcja węgla handlowego - 2,8 mln ton, sprzedaż 2,7 mln ton

W I kwartale 2023 produkcja - 1,6 mln ton, sprzedaż 1,6 mln ton

w Bogdancie prowadzimy wydobycie dwoma ścianami. Spółka podtrzymuje przyjęty na br. plan produkcyjny na poziomie ok. 8,3 mln ton.

Zarząd kopalni wylicza, że udział Bogdanki w sprzedaży węgla energetyce zawodowej wynosi 22,6 procent, udział w sprzedaży węgla energetycznego ogółem kształtuje się na po-

ziomie 17,7 procent. Prawie 88 proc. sprzedanego w I kwartale węgla trafiło do Enea Wytwarzanie, Enea Elektrownia Połaniec oraz Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy. W analogicznym okresie 2022 roku udział wyżej wymienionych odbiorców był o ok. 12 procent niższy.

Jolanta Chwałczyk

NEKROLOGI

Leokadia Budzyńska
87 lat
zm. 28 maja

Jerzy Derecki
63 lata
zm. 28 maja

Aleksander Koziół
71 lat
zm. 5 czerwca

Halina Godzisz
72 lata
zm. 3 czerwca

Krzysztof Czarnecki
68 lat
zm. 6 czerwca

Andrzej Madejski
54 lata
zm. 3 czerwca

Zuzanna Filipowicz
84 lata
zm. 7 czerwca

Andrzej Bielaszewski
71 lat
zm. 8 czerwca

Był budynek jak z horroru. Jest nowy park rekreacji dla dzieciaków



Ruiny byłego hotelu pracowniczego mogłyby służyć do scenariusza do filmu katastroficznego

Były hotel pracowniczy, a raczej to, co z niego pozostało, jeszcze do niedawna straszły w centrum Przytoczna. To już poszło w zapomnienie, bo opuszczoną budowlę zastąpił park rekreacji dla mieszkańców. – To była jedna z moich obietnic – podkreśla wójt Mariusz Grobel.

Opuszczony hotel

Jeszcze do niedawna w centrum Przytoczna, największej miejscowości w gminie Jeziorzyna, straszły ruiny byłego hotelu pracowniczego, które mogłyby służyć za scenę do filmu katastroficznego. Jednocześnie była to atrakcyjna lokalizacja. Niespełna 200 metrów stąd mieści się szkoła, a jeszcze bliżej są zabudowania, zarówno bloki mieszkalne, jak i domy jednorodzinne. W sumie prawie 130 gospodarstw domowych.

Dofinansowanie

Władze gminy postanowiły więc odkupić teren od prywatnych właścicieli i zawnieść o dofinansowanie pełnego odnowienia tego terenu. Skutecznie. Gmina otrzymała na stworzenie w centrum Przytoczna parku rekreacyjnego dofinansowanie z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Całkowity koszt to ponad 920 tys. zł, z czego 600 tys. zł to wsparcie zewnętrzne.

Dla każdego coś miłego

W parku rekreacyjnym w Przytocznie znajdują coś dla siebie zarówno dzieci, jak i młodzież oraz seniorzy. Część terenu zajmuje plac zabaw dla małych dzieci z górką zjazdową tunelem skarpowym i ślizgiem tubowym, piaskownicą obramowaną drewnianą palisadą, huśtawkami, bujakami i domkiem. Obok jest plac rekreacyjno-spraw-



W parku jest m.in. plac rekreacyjno-sprawnościowy dla młodzieży ze skalą wspinaczkową, zjazdem linowym, urządzeniem sprawnościowym i trampoliną ziemną



Mar

wójt gminy Jeziorzyna

Wiem, że ludzie z innych gmin przyjeżdżają, żeby popatrzeć, jak to wyszło. Myślę, że to było potrzebne

nościowy dla młodzieży ze skalą wspinaczkową, zjazdem linowym, urządzeniem sprawnościowym i trampoliną ziemną. Jest też plac aktywności dla seniorów, na którym są ławki z młynkiem, ścieżki z poręczami i ruchomymi stopniami, tablica z ruchomym drążkiem z uchwytem i tablicami do ćwiczenia pamięci czy ławka z ruchomą platformą zawierającą labirynt.

– Ja jestem zadowolony. Powstało ciekawe miejsce. I dla młodszych, i dla starszych – mówi Mariusz Grobel, wójt gminy Jeziorzyna. – To była jedna z moich obietnic. Jeszcze do niedawna w tym miejscu stała ruina

hotelu robotniczego, a teraz mamy piękne miejsce. Wiem, że ludzie z innych gmin przyjeżdżają, żeby popatrzeć, jak to wyszło. Myślę, że to było potrzebne. Brakowało takiego miejsca, w którym można byłoby wypocząć i pobawić się. Obok jest osiedle z dziewięcioma blokami mieszkalnymi i szkoła. Lepszego miejsca na taki park w całej gminie nie było. Radni sugerowali, by ustanowić park imienia zasłużonej osoby. Jest już nawet kilka pomysłów. Na razie się z tym wstrzymaliśmy. Do tematu wrócimy – dodaje.

Dominik Smagała

Zawody Młodzieżowych Drużyn OSP w Ostrówku



Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze walczyły na I towarzyskich zawodach MDP

Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze z Ostrówki, Firleja, Kocka, Ludwina i Świerzczowa zmierzyły się 11 czerwca w Ostrówku. Były to I towarzyskie zawody MDP

Grupa A I miejsce: MDP Ostrówek (01:10:00) II miejsce: MDP Ludwin 1 (01:14:01) III miejsce: MDP Ludwin mix (01:14:46) IV miejsce: MDP Kock (01:16:20) V miejsce: MDP Firlej (01:19:50), MDP Świerzczów mix 2 (01:19:50) VI miejsce: MDP Kock mix (01:23:71)

Grupa B I miejsce: MDP Ostrówek 1 (01:02:32) II miejsce: MDP Firlej (01:05:87) III miejsce: MDP Ludwin (01:07:47) IV miejsce: MDP Kock (01:11:10) V miejsce: MDP Świerzczów mix1 (01:11:61) VI miejsce: MDP Ostrówek mix (01:12:59) VII miejsce: MDP Świerzczów mix2 (01:25:88) Puchar mistrza musztry powędrował do drużyny MDP Ostrówek (105 pkt).

Marcin Kusyk

Puławy: Zostałam napadnięta na ulicy w biały dzień

Na jednej z centralnych ulic miasta do pani Jolanty podbiegła obca kobieta, zaczęła krzyczeć, szarpać ją. Pomogli przechodnie. To najprawdopodobniej nie pierwszy incydent z udziałem agresorki.

Szok! Obca kobieta szarpie na ulicy

Wszystko działo się w czwartek, 1 czerwca na ul. Piłsudskiego w Puławach. Było około godz. 18, kiedy pani Jolanta wracała z pracy. Szła chodnikiem od centrum w stronę osiedla Kołtąja. - Byłam zmęczona po całym dniu, pogrążona w swoich myślach. W pewnym momencie usłyszałam jakieś krzyki, wyzwiska. Na początku nie zwróciłam na nie uwagi, szłam dalej. Nagle podbiegła do mnie jakaś kobieta, zaczęła mnie szarpać. Zapytałam, czego chce ode mnie, na co ona w niewybrednych słowach wyzywała mnie. To było przekleństwo za przekleństwem

- relacjonuje mieszkanka Puław. Jej słowa nie docierały do agresorki, więc pani Jolanta sięgnęła po telefon, by wezwać pomoc. To jeszcze bardziej ją rozłościło. - Zaczęła jeszcze bardziej atakować, chcąc wytrącić mi telefon. Na szczęście w tym momencie podeszli ludzie, którzy widzieli, co się dzieje. To było 10, może 15 osób - opowiada kobieta. Dzięki temu udało się jej wyswobodzić napastnicze i zadzwonić pod numer 112. Na agresorce nie zrobiło to najmniejszego wrażenia, co skomentowała w niewybrednych słowach. Pani Jolanta podała operatorce



Takie siniaki miała pani Jolanta po napaści w centrum Puław

numeru alarmowego rysopis kobiety, która ją zaatakowała. - Opisałam całą tę sytuację, niektórzy ludzie wtrącali się w naszą rozmowę, bo byłam cały czas na trybie głośnomówiącym, więc coś dopowiadali, informowaliśmy, gdzie ona idzie - opowiada puławianka. Co ciekawe, na co zwraca uwagę nasza rozmówczyni, kobieta, która ją zaatakowała, to osoba zadbana, czysta, ubrana w markowe rzeczy. - Dziś to są tylko siniaki, a jutro ktoś może mieć nóż w brzuchu. Do tej pory w Puławach czułam się bezpiecznie. Od tego zdarzenia już nie, boję się wychodzić - dodaje. **Policja: Widzisz agresorkę, reaguj!** Tego samego dnia w mediach społecznościowych pojawiła się informacja z opisem podobnej sytuacji. Na tej samej ulicy,

niedaleko miejsca, gdzie została zaatakowana pani Jolanta, ofiarą najprawdopodobniej tej samej kobiety padła młoda dziewczyna. Pod wpisem pojawiły się setki komentarzy, w których puławianie opisywali podobne przypadki zaczepek stosowanych przez kobietę. Pojawiały się także informacje z ostrzeżeniami, gdzie aktualnie się przemieszcza. - Wobec kobiety zaczepiającej ludzi w Puławach KPP w Puławach prowadzi dwa postępowania. W ramach tych postępowań przesłuchani zostali pokrzywdzeni oraz świadkowie, a następnie sprawy zostały skierowane do prokuratury m.in. o ich połączenie i przedstawienie kobiecie zarzutów - mówi kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach i dodaje: - Jednocześnie apelujemy, by w przypadku takich sytuacji informacje od razu przekazywać policjantom, dzwoniąc pod numer alarmowy lub zgłaszając się bezpośrednio do jednostki Policji. Taka reakcja pozwoli na szybką interwencję.

Marta Pietron

Pijany pasażer taksówki. Interweniowała policja

Pasażera otrzeźwiła dopiero informacja, że jest poszukiwany i może trafić za kratki za niezapłaconą grzywnę.

Nietypową interwencję zaliczyli w ubiegłym tygodniu puławscy policjanci. Pod komendę podjechał taksówkarz i zgłosił, że w czasie jazdy jego pasażer wypił półlitrową butelkę alkoholu, zasnął, a teraz nie może go dobudzić. Poprosił o wezwanie pomocy. Mundurowi zadzwonili po karetę, a do czasu przyjazdu ratowników próbowali samodzielnie docucić mężczyznę. Okazało się, że nie wymaga pomocy medycznej, a na nogi momentalnie postawiła go informacja, że może trafić za kratki. - Gdy policjanci go wylegitymowali, okazało się, że 25-latek z powiatu siedleckiego jest poszukiwany do odbycia zastępczej kary aresztu za niezapłaconą grzywnę - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. 25-latek szybko zorganizował pieniądze na opłacenie grzywny, zapłacił również za taksówkę.

Marta Pietron

Końskowola: Radny nie będzie przepraszał wójta

Leszek Rodzoś odmówił przeproszenia Stanisława Gołębiowskiego za słowa z marcowej sesji, które wójt odebrał jako naruszenie dóbr osobistych i zniesławienie. Włodarz Końskowoli zapowiada skierowanie wniosku do sądu.

Chodzi o wydarzenia z marcowej sesji, poświęconej skierowaniu wniosku o przywrócenie Końskowoli praw miejskich. O zwołanie sesji nadzwyczajnej w tej sprawie zawnioskowała grupa radnych z komitetu wójta. Jednak część rajców zwłaszcza z opozycji, skupionych wokół Stowarzyszenia „Zielone Powiśle”, konsekwentnie uważa, że ze złożeniem stosownego wniosku należy poczekać do przyszłego roku, kiedy mają odbyć się wybory

i aby to mieszkańcy zdecydowali, kto zostanie burmistrzem. W marcu „Zielone Powiśle” po raz kolejny wyraźnie dało do zrozumienia, że zdania nie zmieniło, czego wyrazem miało być oświadczenie odczytane przez jednego z radnych. W dokumencie odczytanym przez Leszka Rodzosa, radni „ZP” odnoszą się także do związku Stanisława Gołębiowskiego ze służbami bezpieczeństwa, nie dając wiary w zapewnienia wójta, że jako TW „Sylwester” nie współpracował. Taką wersję przedstawił Stanisław Gołębiowski, tłumacząc, że choć podpisał tzw. „lojalkę”, która umożliwiała mu wyjazd za ocean, to nigdy żadnego raportu nie złożył. Oświadczenie wygłoszone przez Rodzosa, Stanisław Gołębiowski uznał za naruszenie dóbr osobistych i zażądał przeprosin na sesji oraz w lokalnej prasie. Radny do wniosku wójta się nie zastosował, a do przesłanego przez niego pisma odniósł się na majowej sesji. - Czy pan to sam pisał? Bo jeśli pisał

sam, to czy pan to później czytał? Bo, proszę wybaczyć, ale odnoszę wrażenie, jakby gdzieś pan odleciał - mówił Leszek Rodzoś i przywołał art. 54 konstytucji, traktujący o wolności wyrażania poglądów, pozyskiwania i rozpowszechniania informacji. - Czy w związku z tym chce mi pan zabronić wyrażania swoich poglądów? Czy chce mnie pan zastraszyć albo odwrócić uwagę od dodatków, które przyznał pan w dziesiątkach tysięcy złotych dla wybranych pracowników. Co pan chce tym pismem ukryć? Sam pan wywlokłeś te sprawy na lutowej sesji - pytał. Leszek Rodzoś podnosił, że w oświadczeniu, które odczytał na marcowej sesji, nie było żadnych treści ani stwierdzeń, że Stanisław Gołębiowski donosił. - Za co mam pana przeprosić? Uważam, że to pan powinien przeprosić tych wszystkich, którzy przez 30 lat głosowali na pana, a którzy nie mieli tej wiedzy, że był pan zarejestrowany jako tajny współpracownik SB - mówił

radny „Zielonego Powiśla” i dodawał: - Oświadczam, że jako radny nie mam sobie nic do zarzucenia. Jeśli będę musiał stanąć przed sądem za swoje przekonania, to jestem na to gotowy. O to, w którym miejscu o wygłoszonym przez Rodzosa oświadczeniu, podano w wątpliwość prawdziwość oświadczenia lustracyjnego wójta, pytał również przewodniczący rady. - Trzy razy słuchałem tę sesję i się nie dopatrzyłem - mówił Radosław Barzenc. - Myślę, że w tej wypowiedzi pan Rodzoś jeszcze się pogłębił. Nie mam zamiaru rozstrzygać tych spraw, myślę, że sąd będzie bardziej kompetentny - skwitował Stanisław Gołębiowski.

Marta Pietron

Jazdę zakończył w rowie



Przyczyna kolizji wyszła na jaw, gdy policjanci sprawdzili trzeźwość kierowcy opla. Mieszkaniec gm. Wąwolnica miał prawie 4 promile alkoholu w organizmie

Prawie 4 promile alkoholu w organizmie miał mieszkaniec gminy Wąwolnica, który oplem wjechał do rowu.

W minioną środę na drodze ze Stanisławki do Grabówek w gminie Wąwolnica. Do rowu wpadł tam osobowy opel. Mundurowi ustalili, że 44-letni mieszkaniec gminy Wąwolnica stracił panowanie nad autem. Mężczyzna został przewieziony do szpitala. Badania wykazały, że nic mu się nie stało i został wypisany do domu. Zamiast ratowników, zajęli się nim policjanci. -

Zbadali jego trzeźwość i wówczas wyjaśniła się przyczyna utraty przez niego panowania nad pojazdem. 44-latek ma blisko 4 promile alkoholu w organizmie. Po sprawdzeniu w systemie wyszło także na jaw, że mężczyzna nie posiada uprawnień do kierowania, natomiast ma sądowy zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi - mówi kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietron

Ustawa o gatunkach obcych mówi jasno: każdy, kto stwierdzi w środowisku występowanie gatunku stanowiącego zagrożenie, zgłasza ten fakt wójtowi, burmistrzowi lub prezydentowi

Niemowlę poparzone barszczem Sosnowskiego. Rodzice chcieli uchronić innych. A wójt? Szkoda gadać

POWIAT OPOLSKI:

Pani Weronika z Kolonii Borów wybrała się z synkiem na spacer. Musiała zejść na pobocze. Wówczas dziecko dotknęło silnie trującej rośliny. Ma poparzenia drugiego stopnia.

Do zdarzenia doszło dwa tygodnie temu w Kolonii Borów (gm. Chodel). Pani Weronika wybrała się wraz ze swoim ośmiomiesięcznym synkiem na spacer. Szła poboczem głównej drogi biegnącej przez wieś, dziecko jechało w wózku.

Bolesne pęcherze u dziecka i matki

- Zjechałam na pobocze, bo jechał samochód i synek w tym momencie musiał dotknąć tej rośliny. Nawet nie wiedziałam, że tam rośnie barszcz Sosnowskiego – opowiada pani Weronika, matka chłopca, która zadzwoniła do naszej redakcji zbulwersowana bezczynnością władz gminy.



Chłopiec po kontakcie z barszczem Sosnowskiego na ręczce miał poparzenia drugiego stopnia

Na efekt kontaktu dziecka z silnie trującą rośliną, jaką jest barszcz Sosnowskiego, nie trzeba było długo czekać. Na ręczce i twarzy dziecka pojawiły się bolesne pęcherze z surowiczym płynem. U kobiety też. Dziecko, dotykając matkę, poparzyło jej ręce i szyję.

Obydwoje trafili do szpitala dziecięcego w Lublinie. Tam usłyszeli diagnozę – poparzenie barszczem Sosnowskiego.

- Pani doktor powiedziała nam, że synek na ręczce ma poparzenia drugiego stopnia.

W szpitalu był dwa dni. A teraz co chwilę jeździmy na zmianę opatrunków, bo leczenie jeszcze się nie zakończyło – mówiła nam w miniony piątek mieszkanka Kolonii Borów.

Kazał mi zadzwonić na numer 112

W dniu, gdy doszło do poparzenia, mąż naszej Czytelniczki powiadomił sołtysa wsi o tym, co się stało i wskazał, gdzie rośnie trująca roślina. Od sołtysa usłyszał, że zgłosi to do wójta. Trzy dni po zdarzeniu pani Weronika wybrała się osobiście do wójta gminy Chodel. Chciała dowiedzieć się, co zrobił w tym temacie.

- Usłyszałam, że on się tym nie zajmie, bo to nie jest przy drodze gminnej, dlatego nic z tym nie może zrobić. Kazał mi zadzwonić na numer 112 – opowiada.

A nasza Czytelniczka oczekiwała, że wójt zajmie się sprawą i zgłosi to do odpowiedniej instytucji, która się tym szybko zajmie. Chciała uchronić inne osoby przed bardzo przykrymi konsekwencjami kontaktu z trującą rośliną.

Ostatecznie poszła za radą wójta i zadzwoniła na numer alarmowy. Sprawą zajęła się policja.

- Przyjechał dzielnicowy i powiedział, że to wójt powinien zająć się tym i wysłać informację do Zarządu Dróg Powiatowych – relacjonuje.

Dzielnicowy nie pozostawił sprawy niezatwionej. Zadzwonił od razu do zarządcy drogi.

- Jak otrzymaliśmy sygnał z policji, nasi ludzie pojechali do Kolonii Borów, wykarczowali trzy krzaki i zabrali je – mówi Karol Śliwa, zastępca dyrektora ZDP w Opolu Lubelskim.

Barszcz to sprawa gminy

Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Lublinie stawia sprawę jasno. Gminy, które chcą walczyć z barszczem Sosnowskiego, mogą to robić niezależnie od tego, gdzie trująca roślina rośnie – przy drodze gminnej, powiatowej czy na prywatnej posesji. I jako podstawę prawną do działań wskazuje przepisy ustawy o utrzymaniu porządku i czystości w gminach.



- Teren, na którym przypuszczaliśmy, że rośnie barszcz Sosnowskiego, został skoszony zaraz po tym, jak mąż poinformował panią sołtys o fakcie poparzenia. Nikt nie przyznaje się jednak do wykoszenia terenu – mówi pani Weronika

Ze względu na kształt może być mylony z koprem lub arcydzięglem. PO TYM ROZPOZNASZ, ŻE TO BARSZCZ SOSNOWSKIEGO

- Rozmiar – osiąga od 1 do 4 m wysokości
- Łodyga – średnica około 10 cm, głęboko podłużnie bruzdowana, wewnątrz pusta, na zewnątrz charakterystyczne fioletowawe plamki
- Kwiaty – koloru białego niekiedy różowawego, tworzą ogromne kwiatostany,

wydzielają charakterystyczny zapach związany z obecnością związków kumarynowych

- Liście – bardzo duże, długość do 2 m, szerokość do 1,5 m. Ułożone skrętolegle. Na łodygach i liściach charakterystyczne włoski produkujące toksyczną substancję



Karol Śliwa,

zastępca dyrektora ZDP w Opolu Lubelskim

- Od razu nasi ludzie pojechali i wykarczowali trzy krzaki i zabrali je

Pani Weronika z Kolonii Borów

- Usłyszałam od wójta, że on się tym nie zajmie, bo to nie jest przy drodze gminnej, dlatego nic z tym nie może zrobić. Kazał mi zadzwonić na numer 112 – opowiada

Bo dbanie o bezpieczeństwo mieszkańców to także zadanie własne gminy.

Nasza Czytelniczka zadziałała poprawnie. A o tym, jak powinien zadziałać w takiej sytuacji wójt i gmina, mówią przepisy Ustawy o gatunkach obcych. Zgodnie z nimi każdy, kto stwierdzi w środowisku występowanie gatunku stanowiącego zagrożenie – takiego np. jak barszcz Sosnowskiego – zgłasza ten fakt wójtowi, burmistrzowi lub prezydentowi. Na samorządowcach ciąży obowiązek zweryfikowania zgłoszenia i przekazania informacji regionalnemu dyrektorowi ochrony środowiska. Ten z ko-

lei ma obowiązek wprowadzić informację o występowaniu gatunku zagrażającego do rejestru IGO. Wraz z wprowadzeniem lokalizacji do rejestru samorządy zobowiązane są do podjęcia działań zaradczych. Tyle stanowią przepisy.

Dlaczego wójt gminy Chodel nie zadziałał tak, jak powinien? To usiłowaliśmy się dowiedzieć od Przemysława Kowalskiego. Wójt zażyczył sobie, aby pytania wysłać mu mailem. Do momentu zamknięcia tego wydania nie otrzymaliśmy jednak odpowiedzi.

Agnieszka Ciekot - Hunek

REG



Dlaczego wójt gminy Chodel nie zadziałał tak, jak powinien? Tego usiłowaliśmy się dowiedzieć od Przemysława Kowalskiego. Wójt zażyczył sobie, aby pytania wysłać mu mailem. Do momentu zamknięcia tego wydania nie otrzymaliśmy jednak odpowiedzi

Bialska delegacja na antyrządowym marszu w Warszawie

Zorganizowany w Warszawie antyrządowy marsz opozycji przeciw „drożyznie i złodziejstwu” okazał się ogromnym, frekwencyjnym sukcesem. Udział w nim miała również bialska, 200-osobowa delegacja.

Marsz 4 czerwca w Warszawie był antyrządowym protestem, zorganizowanym przez Platformę Obywatelską. Pochód rozpoczął się ok godz 12 na placu na Rozdrożu. Przemawiali Donald Tusk i Lech Wałęsa. Zakończył się ok godz 15:30 na placu Zamkowym. Szacunkowe dane dotyczące frekwencji mówią nawet o 500 tys. osób. W Warszawie pojawiły się prawdziwe tłumy. Niektórzy podkreślali, że takiej manifestacji nie było od 1989 roku. - Jesteśmy tu dziś, aby wszyscy zobaczyli, jak jesteśmy silni. Tego głosu, tej fali nikt nie zatrzyma. Ołbrzym się obudził - mówił na początku Donald Tusk.

Na marsz trzema autokarami pojechała z Białej Podlaskiej grupa licząca prawie 200 osób. Wśród nich byli politycy opozycji, ale i zwykli



Bialska delegacja na marszu w Warszawie



Anna Stolarczuk

Dlaczego uczestniczyłam w marszu?

- Ponieważ tylko tak możemy sprzeciwić się łamaniu zasad demokracji. Ponieważ nie ma mojej zgody na szerzenie takiej nienawiści. Ponieważ martwię się o mój kraj. Kobiety muszą mieć prawo do podejmowania osobistych decyzji. Kobieta musi decydować o swoim zdrowiu, życiu i bezpieczeństwie. Aktualnie prawa kobiet są lekceważone. Jeśli odpuścimy, to nic się nie zmieni

bialczanie. Podczas wielkiego marszu przemawiał m.in. prezydent Białej Podlaskiej Michał Litwiniuk. Przemowa

była transmitowana na żywo w mediach - m.in. TVN24.pl.

Maciej Maciejuk



Wojciech Sosnowski,

szef gabinetu prezydenta Białej Podl.

Z Polską w sercu

- Ruszyliśmy na marsz 4 czerwca trzema autokarami grupą liczącą prawie 200 osób z Białej Podlaskiej. Jestem dumny z tego, że tam byliśmy, wyrażając troskę o Polskę, zaniepokojenie o wartości, które są zagrożone, o los samorządów i obywateli. Atmosfera Marszu Wolności była niesamowita, dała nam poczucie wspólnoty, które - tak czujemy na co dzień - jest nam odbierane. Ta niesamowita energia bijąca od pół miliona tam obecnych daje siłę wszystkim, którzy mają Polskę w sercu



Robert Woźniak,

radny KO

Byłem i poczułem moc, to był piękny marsz

- Tylu uśmiechniętych Polaków nie widziałam nigdy. Było cudownie, pogodnie, bezpiecznie. Tak, jak powinno być codziennie. Dodatkowo przemówienie do miliona Polek i Polaków prezydenta Michała Litwiniuka na marszu pokazuje siłę naszego miasta i jego mieszkańców. A komentarze, że był to marsz nienawiści, a liczba uczestników około 100 tys. pokazuje tylko strach rządzących przed utratą władzy



Michał Litwiniuk,

prezydent Białej Podlaskiej

Duma z dziedzictwa pokolenia Solidarności

- Od momentu ogłoszenia idei marszu nie miałem wątpliwości, że chcę na nim być. Jestem dumny z dziedzictwa pokolenia Solidarności, które w drodze bezkrawawej transformacji przywróciło nam wolność i nasze miejsce w wolnej, demokratycznej Europie. W marszu poszedłem m.in. dla moich dzieci, bo chcę, by kolejne pokolenia żyły w Polsce naszych marzeń. To było niesamowite doświadczenie znaleźć się w tym niepolitycznym tłumie, wśród ludzi, których łączy wspólna idea: pragnienie życia w wolnej, demokratycznej, samorządnej i europejskiej Polsce.

Trzeba być wiernym swoim przekonaniom i marzeniom, o kraju, jaki chcemy mieć. By nie popadać w nieuzasadnione krytykanctwo: pewnie, że nadal żyjemy w demokratycznym kraju, bo możemy wyrażać swoje poglądy, wciąż bierzemy udział w wyborach organizowanych według reguł demokratycznych. Jednak tej demokracji robi się coraz mniej. Mam na myśli chociażby ordynarną propagandę mediów określanych mianem publicznych, finansowanych niewyobrażalnymi wcześniej pieniędzmi podatników, które powinny być wydawane na zupełnie inne potrzeby, np. na służbę zdrowia. Ta propaganda narusza reguły demokratycznej rywalizacji pomiędzy środowiskami chcącymi przekonać Polaków do własnej wizji rozwoju kraju. Ale przede wszystkim czuję się w obowiązku wziąć udział w marszu jako samorządowiec, bo dziś rząd samorządy ogranicza

Roskoszne Wilno, czyli polsko-litewska wymiana młodzieży w OHP

3 czerwca dobiegła końca międzynarodowa wymiana młodzieży z Polski i Litwy, realizowana w ramach projektu Roskoszne Wilno, finansowanego z Polsko-Litewskiego Funduszu Wymiany Młodzieży, z dotacji MEiN. W wymianie, która trwała od 28 maja br. w Europejskim Centrum Kształcenia i Wychowania OHP w Roskoszy, wzięło udział 24 młodych ludzi wraz z opiekunami.

Po spotkaniach w swoich grupach narodowych i licznych przygotowaniach, młodzież spotkała się w Centrum w Roskoszy, by poznawać wspólne dziedzictwo kulturowe i zachęcać lokalną społeczność do zainteresowania się polsko-litewską spuścizną i wspólną historią obu narodów, na przykładzie miasta stołecznego Wilna, w siedemset-



W wymianie, która trwała od 28 maja br. w Europejskim Centrum Kształcenia i Wychowania OHP w Roskoszy, wzięło udział 24 młodych ludzi wraz z opiekunami

ną rocznicę jego założenia.

Pierwszego dnia wspólnego pobytu na uczestników czekały różne wyzwania: gra terenowa służąca poznaniu terenu założenia dworsko-parkowego, ustalenie najważniejszych zasad pobytu, zajęcia ewaluacyjne, gry i zabawy służące poznawaniu swoich imion, zainteresowań, podobieństw i różnic, spodzie-

wanych efektów uczenia się od siebie i wspólnych działań w międzynarodowej grupie.

W kolejnych dniach uczestnicy poznawali specyfikę, historię, zabytki stolicy Litwy, poprzez różne aktywności. Po zabawach wspierających budowę współpracy w grupie, młodzież z Litwy wprowadziła grupę polską w tematykę projektu, przekazując

najważniejsze informacje związane z Wilnem. Odbyły się także warsztaty w wiosce ginących zawodów z tkania na dawnym narzędziu bardku, opaski na rękę w barwach Wilna i warsztaty z wyplatania wianków wileńskich. Drugi dzień wymiany zakończył się ogniskiem integracyjnym z pokazem obchodów nocy świętojańskiej w rejonie wileńskim.

Nietłwym zadaniem okazało się rozstrzygnięcie konkursu plastycznego "Wilno - 700 lat". Na konkurs wpłynęło wiele pięknych prac zasługujących na wyróżnienie. Uczestnicy także sami wykonali prace plastyczne związane z zabytkami Wilna i przygotowywali wystawę zdjęć o Wilnie. Dużym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty z wykuvania krzyży charakterystycznych w rejonie wileńskim w warsztacie kowala oraz z wypieku pysznych kybynów, czyli karaimskich pierogów, w warsztacie piekarza.

Wieczorami młodzież miło i zabawnie spędzała czas, poznając kulturę swoich krajów przy wystąpieniach, prezentacjach, zabawach, konkursach, muzyce i śpiewie podczas tematycznych wieczorków narodowych: "Wilno - stolica Litwy" oraz "polskie oblicza Wilna".

W czwartek 1 czerwca uczestnicy wybrali się do Warszawy, gdzie zwiedzili Muzeum Józefa Piłsudskiego oraz ruszyli na spacer po centrum stolicy śladami osób ważnych dla Warszawy i Wilna, czyli m.in. Adama

Mickiewicza, Stanisława Moniuszki, Marszałka Józefa Piłsudskiego, ks. Piotra Skargi czy Andrzeja Boboli. Pobyt w stolicy zakończył się niezapomnianym spektaklem "Kongo" w teatrze Capitol.

Uczestnicy poświęcili dużo czasu na przygotowanie warsztatów międzykulturowych dla dzieci i młodzieży z lokalnej społeczności, na których zostały zaprezentowane efekty wspólnej pracy oraz przeprowadzone praktyczne warsztaty nawiązujące do bogactwa kulturowego Wileńszczyzny.

Spotkanie finałowe odbyło się przedostatniego dnia pobytu. Uczestnicy po przywitaniu gości zaprezentowali zrealizowane działania projektowe, wrażenia z realizacji wspólnych działań, wprowadzili w klimat i historię Wilna. Po krótkim występie artystycznym ogłoszone zostały wyniki konkursu plastycznego "Wilno - 700 lat miasta" i odbyło się wręczenie nagród.

Materiał: OHP w Roskoszy,



Ogromny pożar wstrząsnął rozmiarem zniszczenia

Ludzie chcą pomóc pogorzelcom. W Zabielu spłonął majątek o wartości 1,5 miliona

Powiat radzyński:

W Zabielu pod Radzyniem w nocy z 6 na 7 czerwca spłonęły budynki gospodarcze wraz z maszynami rolniczymi, nawozami, opałem. Straty przekroczyły 1,5 mln zł. Młody gospodarz jest w szoku.

Odwiedziliśmy młodego gospodarza, Radka Grochowskiego, który w otoczeniu braci i sąsiadów próbuje „ogarnąć” pogorzelisko.

- Jak sobie radzisz?
- Nie wiem - odpowiada płacząc.

Ale chce podziękować wszystkim, którzy przybiegli z pomocą.

- Ludzi z Zabiela było więcej niż strażaków. Chcę im bardzo, bardzo podziękować. Całą rodziną jesteśmy wszystkim bardzo wdzięczni. Rolnicy sami bez mówienia, swoimi cysternami przywozili wodę, przybiegli sąsiedzi. Strażak sąsiad zaczął wydawać komendy, co trzeba robić. Ja do tej pory nie potrafię sobie uświadomić, jak to wszystko wyglądało. Podobno słup ognia był ogromny...

Straż zakwalifikowała pożar jako duży, jako wyjątkowy przypadek w powiecie, straty są przerażające. Ogień początkowo objął stodołę. Zapaliły się kolejno wiaty garażowe, maszyny rolnicze, spłonął kombajn zbożowy, dwie przyczepy, samochód, sprzęt, zgromadzone nawozy, olej, opał... Z żywiołem walczyła armia strażaków z jednostek państwowych i ochotniczych.

Wodę podawano z samochodów, cystern, ciągnięto z rzeki

- Po przybyciu na miejsce zastaliśmy palący się kompleks gospodarczy, składający się z budynku gospodarczego i trzech garaży. Pożarem objęte były wnętrza budynków wraz z wyposażeniem i sprzętem rolniczym. Strażacy podali 2 prądy wody w natarciu na palącą się stodołę oraz kolejne dwa w obronie sąsiadujących budynków, w tym garażu, przy którym znajdował się zbiornik z 2,5 tys. litrami oleju napędowego - relacjonował



Z ogniem walczyło kilkanaście zastępów straży pożarnej

**Ter**

sołtys wsi Zabiele

Mieszkańcy na medal

Jestem bardzo zbudowana postawą mieszkańców Zabiela, ale też Paski i sąsiednich miejscowości, którzy licznie udzielali wsparcia w akcji gaśniczej. Bardzo dziękuję wszystkim, którzy włączyli się w pomoc.

przebieg akcji mł. asp. Jacek Mackiewicz z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Radzynie Podlaskim.

Na miejscu akcji pojawił się komendant PSP. Zarządzono pobór wody z rzeki Białki, ponieważ hydranty nie nadążyły z tak dużym zapotrzebowaniem.

Zarządzono pobór wody z rzeki Białki, ponieważ hydranty nie nadążyły z tak dużym zapotrzebowaniem

Pożarem było objętych 680 mkw. Przyczyna: zwarcie instalacji elektrycznej w jednym z garaży.

**Mat**

brat gospodarza, student

Dziękujemy wszystkim za pomoc

O pożarze dowiedziałem się przez telefon od siostry. Byłem wówczas bardzo daleko od domu, ok. 5 godz. jazdy. Kiedy przyjechałem, było już po pożarze. Emocje, przeżycie ogromne, dla całej rodziny, dla taty. Chcemy jako rodzina bardzo podziękować wszystkim za pomoc, wiele osób się deklaruje, że chce pomagać. Jesteśmy podbudowani tym, jak ludzie na to wszystko zareagowali.

„W życiu nie wiedziałem z bliska tak ogromnego zniszczenia”

Sąsiedzi nie chcą zostawić rodziny i młodego gospodarza samego w tak wielkiej tragedii. Daniel Grochowski ze Stowarzyszenia dla Zabiela Zaścianek (bliski sąsiad gospodarza) mówi:

- To było coś potwornego. W życiu nie wiedziałem z bliska tak ogromnego zniszczenia. Pożar zaczął się po godz. 19. Akurat byłem na ogrodzie. Rzuciłem wszystko i pobiegłem pomóc, ale żywioł zbierał już swoje żniwo,

**Pi**

bliski sąsiad

Zaczęliśmy gasić

Kiedy przybiegłem na podwórko Radka, paliło się już konkretnie. Ogień wychodził z garażu, gdzie był kombajn zbożowy. Nie wiemy, skąd to się zaczęło, bo jak biegnęliśmy razem z innymi sąsiadami, to już płonęła cała ściana, garaże i stodoła. Zaczęliśmy gasić. Z tego, co pamiętam, na początku przyjechały dwie straże z OSP z Paski. Gasiliśmy wodą, którą mieli, ale ona była bardzo krótko, do 5 minut. Potem woda się skończyła. Ale zaraz zaczęły nadjeżdżać kolejne wozy strażackie. Pomógł nam bardzo sąsiad, Sławek Gomółka, strażak. Bardzo pomogli rolnicy, którzy swoimi ciągnikami i cysternami zaczęli dowozić wodę. Przyjechało ok. 4-5 beczkowozów naszych znajomych: Kamila, Marcina, Leszka, Sebastiana. Mieliśmy wodę, mieliśmy już czym gasić...

pomóc mogli tylko strażacy. Teraz zostają gorące serca i chęć wsparcia Radosława Grochowskiego i jego rodziny. Stowarzyszenie wraz z sołtys Teresą Michalską, radną Haliną Maliszewską ogłosiło publiczną zbiórkę. Każdy grosz się przyda.

W niedzielę (11 czerwca) w godzinach od 17 do 19



Radek Grochowski, gospodarz: Prowadzę gospodarstwo wraz z tatą. Nasza specjalizacja to produkcja roślinna, czasem zwierzęca, zależy teraz wszystko od koniunktury. Jak sobie poradzę z tym sezonem? Nie mam pojęcia. Jeszcze o tym nie myślę, teraz to wszystko trzeba posprzątać, wywieźć na złom, to są olbrzymie tony stali, drewna. Posypały się konstrukcje dachów. Na początku lipca będzie jęczmień do zbioru. Spalił się kombajn zbożowy, dwie przyczepy, prasa, to co będzie najbardziej potrzebne. Sąsiedzi, kiedy się to wszystko działo, mówili, że mi pomogą ze zbiorem. Jak się teraz czuję? Tak o... Nie wiem...



Ogień początkowo objął stodołę. Zapaliły się kolejno wiaty garażowe, maszyny rolnicze, spłonął kombajn zbożowy, dwie przyczepy, samochód, sprzęt, zgromadzone nawozy, olej, opał...

Opi

Pomóż po poż

Radek wraz ze swoją rodziną mieszka w Zabielu koło Radzyna Podlaskiego. Od kilku lat prowadzi odziedziczone po rodzicach gospodarstwo rolne. Swoją pracę wykonuje z wielkim oddaniem i zaangażowaniem. Jest bardzo uczynny i pomocny w sprawach sąsiedzkich. Wiele razy angażował się w pomoc innym, a dzisiaj to on i jego rodzina potrzebują naszej pomocy.

6 czerwca 2023 r. w godzinach wieczornych naszemu sąsiadowi Radkowi i jego rodzinie ogień strawił budynki gospodarcze oraz wszystko, co się w nich znajdowało, maszyny i sprzęt rolniczy. Stracili dorobek całego życia. Zostały zniszczone konstruk-

cje poszczególnych budynków i ich pokrycia dachowe. Budynki obecnie są w bardzo złym stanie technicznym, a niektóre z nich nadają się tylko do rozbiórki. Sprzęt rolniczy również spłonął, ciągniki, kombajn zbożowy, przyczepy, prasa, samochód. Bez tych urządzeń rodzina nie będzie w stanie przeprowadzić tegorocznych żniw i prowadzić gospodarstwa rolnego, które należy odbudować, aby mogli mieć dochody na życie. Dlatego też my sąsiedzi zwracamy się z ogromną prośbą do ludzi dobrej woli - pomóżmy Radkowi i jego rodzinie, aby mogli odbudować swoje gospodarstwo i zacząć normalnie żyć.

w Domu Ludowym przeprowadzona została zbiórka pieniężna na ten cel. Na stronie zrzutka.pl zamieszczono apel o pomoc dla pogorzelców. Akcję można akcję pod

hasłem: Pomóżmy podnieść się rodzinie Radka z tragedii po pożarze.

Monika Mackiewicz

REG

Korupcja na granicy? Świadek obciąża byłego działacza PiS

Główny świadek oskarżenia potwierdził, że Eliaś I., kierownik na przejściu granicznym w Koroszczynie, a w przeszłości działacz PiS, żądał od niego łapówki. Ale dodał, że funkcjonariusze CBA „podbarwili” jeden z protokołów oraz usiłowali namówić go do udziału w prowokacyjnym wręczeniu łapówki.

Duży rezonans w kraju wywołał ukazany w mediach w 2020 r. incydent z zatrzymaniem przez CBA Eliasza I., kierownika Działu Zamiejscowego Obsługi Przejść Granicznych w Koroszczynie. Przed dwoma laty prok. Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie, poinformowała nas, że zakończyło się śledztwo w sprawie Eliasza I.

- Został on oskarżony o to, że 30 kwietnia 2020 r. na terenie przejścia granicznego, w związku z pełnieniem funkcji publicznej, przyjął korzyści w postaci prezentów wartości co najmniej 186 zł. Także prokuratura oskarżyła go o to, że 30 kwietnia i 8 czerwca w celu osiągnięcia korzyści majątkowej dwukrotnie zażądał od właściciela firmy transportowej po 400 zł za każdy wykonany przejazd przez granicę pojazdem nienormatywnym. Od otrzymania tej korzyści uzależnił wydanie zgody na przejazd – wyjaśniła wówczas prok. Agnieszka Kępka.

Zaznaczyła wtedy, że Eliaś I. nie przyznał się do zarzucanych

Wziął długopis i napisał „500”. Powiedział „za jedno auto”. Chciałem się potargować. Spontanicznie powiedziałem „400”

mu czynów. Na krótko był on aresztowany, jednak po wpłaceniu 50 tys. zł poręczenia majątkowego wyszedł na wolność.

W środę w procesie dotyczącym Eliasza I. (nie był obecny podczas rozprawy) zeznawał koronny świadek tej afery Przemysław P. Ten znany w kraju przedsiębiorca, specjalizujący się od wielu lat w przewozach ponadnormatywnych nie tylko w Europie, został pouczony przez przewodniczącą, sędzię Annę Sawczuk, że przysługuje mu odmowa w odpowiadaniu na pytania, gdy zeznania mogą narazić go na odpowiedzialność karną. Przypomniała, że występuje w innej sprawie jako oskarżony...

Kulisy wożenia wagonów ciężarówkami

Mężczyzna przez prawie cztery godziny przedstawiał problemy związane z przewozem przez granicę i terminal graniczny w Koroszczynie bardzo wysokich wagonów z Białorusi do siedleckiego zakładu szwajcarskiego przedsiębiorstwa Stadler.

Przedsiębiorca obawiał się zerwania kontraktu. Przewozy wagonów na ciężarówkach były hamowane wskutek opóźnień firmy S. każdorazowo przy dużym transporcie demontującej latarnie z semaforami nad drogą dojazdową do terminalu. Przemysław P. uzgodnił zatem z kierownikiem Eliaszem I. spotkanie w Koroszczynie. Chciał przepro-

sić za niewielkie w terminalu zniszczenia spowodowane podczas wcześniejszych transportów oraz zaproponować, aby to jego firma demontowała latarnie na czas przewozu wagonów.

Eliaś I. powiedział mu, że już dawno powinien przyjechać.

- Moi pracownicy mieli dług wdzięczności wobec pracowników terminala, że muszą sprzątać olej po ciężarówkach. W firmie mamy paczki przygotowane na różne okoliczności, dajemy je kontrahentom przed Wielkanocą, wtedy jest przyjemnie. Takim dobrym obyczajem, to miłe – wyjaśnił przed sądem Przemysław P.

Paczka i stawka za zgodę

Zeznał, że wrzucił przez pracowników do jego samochodu paczkę zawiązał do Koroszczyna i oficjalnie wniósł ją do gabinetu kierownika, gdzie zostawił na stole. Wewnątrz miało być kilka butelek alkoholu, słodycze, ciastka, czekolady, kawa i herbata smakowa...

- Po cichu mówiłem, że to dla załogi. Pan I. to wiedział i pewnie głupio byłoby mu nie podzielić się z załogą – zaznaczył świadek. Podkreślał, że to był prezent od załogi jego firmy dla załogi obsługi przejścia granicznego.

Mówił, że Eliaś I. ociągał się z podjęciem decyzji w sprawie dopuszczenia firmy Przemysława P. do demontażu latarni.

- Zadeklarował, że będzie zgoda na przejazd. Wziął

długopis i napisał „500”. Powiedział „za jedno auto”. Chciałem się potargować. Spontanicznie powiedziałem „400”. Odpowiedział - „Ok. Na dobry początek. Rozliczenia będą pod koniec każdego miesiąca”. Bardzo się zdenerwowałem. Sytuacja była niezręczna i nie wiedziałem, jak z tego wybrnąć. Świat mi się wali na łeb! – zeznawał przedsiębiorca.

Mówił, że kierownik zasugerował, że z pieniędzmi może przyjeżdżać jego syn lub pracownik.

- W drugiej połowie maja pan I. wykonał telefon i policzył, ile przejechało samochodów, poprosił o wynagrodzenie – zeznał Przemysław P.

Ryzykowna współpraca z CBA

Przedsiębiorca wyznał, że ma znajomego funkcjonariusza ABW, który, jak usłyszał relację z Koroszczyna, powiadomił CBA o podejrzeniu żądania łapówki.

Sąd postanowił odczytać zeznania świadka z postępowania wstępnego. Przemysław P. jednak zakwestionował kilka zdań na końcu zapisów z pierwszego przesłuchania CBA.

- To przerobione, przebarwione przez agenta, który mnie przesłuchiwał! Powiedział „My napiszemy tak, żeby ciebie nie było, aby dobrze to wyglądało”. Chodziło im o to, że oni ze swoich źródeł mieli dowiedzieć się o korupcji. Daj pieniądze! – proponowali. To ja zgłosiłem korupcję! Jest bałagan! Oni zepsuli wszystko! Pomieszali i mnie zostawili! – świadek miotał się przed sądem.

- Był pan namawiany przez funkcjonariuszy CBA do prowokacji? Do wręczenia pieniędzy? - adwokat Patryk Szelc, obrońca Eliasza I., nie dowierzał, zatem zapytał

- Na pewno nie poszedłbym do służb! Nie mam doświadczenia – świadek uniknął odpowiedzi.

- To była moja tajna współpraca z CBA. Coś podpisywałem, ale mi zabrano. Nie rozumiem takich spraw. Byłem straszony, że może być użyte przeciwko mnie. Jeśli agenci od początku do końca prawie śpią u mnie. Daję im telefon. Nie jestem złym człowiekiem, który chce kogokolwiek oszukać – przedsiębiorca żalił się przed sądem, że został wyprowadzony w pole...

Strach mówić

Z odczytanych innych fragmentów przesłuchań Przemysława P. wynikało, iż obliczył, że jeśli by zaczął płacić łapówki kierownikowi, to w sumie byłoby tego aż ok. 100 tys. zł.

Na pytanie sądu, czy spełnił żądanie kierownika, świadek odparł:

- Nie zapłaciłem I. Funkcjonariusze mi powiedzieli, co mam robić. Kiedy dzwonił I. nie odstępowałem mu na krok.

Obrońca Eliasza I. zapytał, o to, czy ktoś pomógł mu się przygotować do przesłuchań

- Nie potrafię odpowiedzieć – Przemysław P. zrobił unik.

- Czy boi się pan odpowiedzieć? - pytał adwokat.

- Boję się – przyznał.

Potwierdził on w całości zapis z konfrontacji w prokuraturze

Był nadzieją polityków PiS

Eliaś I. najpierw pracował jako inspektor sądu, później został radnym miasta Biała Podlaska oraz następnie kandydatem do sejmiku. Wszedł nawet do składu Rady Społecznej Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej (jako przedstawiciel wojewody lubelskiego). Był prezentowany na spotkaniach przedwyborczych jako cenny działacz samorządowy. Obracał się w gronie parlamentarzystów i wiceministrów, był skarbnikiem białskiego oddziału PiS. Wydawało się, że przed nim otwiera się kariera polityczna. W wieku 31 lat pracował jako kierownik Działu Zamiejscowego Obsługi Przejść Granicznych w Koroszczynie. Po pewnym czasie stracił on stanowisko kierownika w Koroszczynie, został też zawieszony w prawach członka Prawa i Sprawiedliwości.

jego z Eliaszem I., kiedy kategorycznie stwierdził, że kierownik żądał 500 zł od auta, a paczka była prezentem. Kierownik wtedy nie zgadzał się z tym stwierdzeniem i twierdził, że to przedsiębiorca proponował po 400 zł za opiekę nad samochodem.

Na wniosek adwokata oskarżonego sąd postanowił odroczyć do sierpnia rozprawę i wtedy kontynuować przesłuchanie świadków, w tym Przemysława P.

Marek Pietrzela

62-latek utonął w rowie

We wtorek (6 czerwca) dyżurny radzyńskiej komendy otrzymał zgłoszenie o prawdopodobnym utonięciu mężczyzny w przydrożnym rowie w miejscowości Zosinowo, w gminie Kąkolewnica.

- Z relacji zgłaszającej wynikało, że jego głowa zanurzona była w wodzie, a na poboczu leżał rower. Skierowani na miejsce funkcjonariusze potwierdzili zgłoszenie. Przybyli na miejsce Zespół Ratownictwa Medycznego stwierdził zgon mężczyzny.



Policjanci ustalili tożsamość zmarłego, był to 62-letni mieszkaniec gminy Kąkolewnica - informuje podkomisarz

Piotr Mucha z KPP w Radzyńcu Podlaskim.

Decyzją prokuratora zwłoki zostały zabezpieczone i prze-

kazane do zakładu medycyny sądowej celem wykonania sekcji zwłok.

Joanna Niecko

„Przedsiębiorca z USA” wyłudził kilkanaście tysięcy złotych od 55-latki

Lublin: 55-latka w Internecie poznała mężczyznę podającego się za „przedsiębiorcę z USA”. Zyskiwał zaufanie kobiety, wyłudzały przy tym pieniądze. Kobieta straciła łącznie ponad 12 tys. zł.

Kilka tygodni temu 55-letnia mieszkanka Lublina nawiązała znajomość przez Internet.

- Mężczyzna przedstawił się, jej jako „przedsiębiorca z USA” działający w branży budowlanej.

- Podczas wymiany wiadomości sprawca stopniowo zyskiwał

zaufanie kobiety, obiecując, że przyjedzie do Polski. Podczas konwersacji mężczyzna mówił o problemach z maszynami podczas budowy w Turcji. Zaczęły pojawiać się sugestie o pożyczce różnych kwot pieniędzy. Niestety, ale mieszkanka Lublina pozwoliła się zmanipulować i dokonała dwóch przelewów na łączną sumę ponad 12 tysięcy złotych - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Lubelscy policjanci poszukują oszusta. Za oszustwo grozi kara do 8 lat więzienia.

Joanna Niecko

Pod wodą jest m.in. miasto Goła Przystań, partner samorządu powiatu łęczyńskiego

Miasto partnerskie Łęcznej pod wodą. Po wysadzeniu tamy

- Serce boli, gdy patrzę na to, co dzieje się z domami moich przyjaciół - mówi Marek Patryn, emerytowany nauczyciel z Łęcznej, który zrobił 121 tys. kilometrów, koordynując wymianę młodzieży z naszego powiatu i miejscowości w obwodzie chersońskim na Ukrainie. Po wysadzeniu tamy w Nowej Kachowce tereny te zalała woda.

O Natalii Malinowskiej pisaliśmy rok temu. Mieszkanca Kałanczaka w okupowanym przez Rosjan obwodzie chersońskim uciekła do Polski przez Krym, Rosję, Łotwę i Litwę, pokonując 3,5 tys. km.

Pani Natalia dobrze zna język polski, w Łęcznej znalazła pracę w swoim zawodzie, jest nauczycielką języka angielskiego. Mieszka tu już ze swoją najbliższą rodziną, bo jej córka uczy się w Zespole Szkół Rolniczych w Kijanach, a niedawno dołączył do nich mąż pani Natalii, który nie chciał pracować w urzędzie zarządzanym przez Rosjan i uciekł tą samą drogą, którą przemierzyła pani Natalia.

Wybór Łęcznej nie był przypadkowy, bo tutaj Natalia Malinowska ma przyjaciół. A to przez to, że szkoła w Kałanczaku, w której uczyła i Szkoła Podstawowa nr 2 w Łęcznej w latach 2002-2016 ze sobą współpracowały. Łęczyńska placówka realizowała także wspólne projekty ze szkołą w Gołej Przystani, również położonej w obwodzie chersońskim.

Są pod rosyjską okupacją

Około 600 uczniów z Łęcznej spędzało w tych miejscowościach wakacje, poznawało tamtejszą kulturę i wypoczywało nad Morzem Czarnym, a młodzież ukraińska przyjeżdżała do Łęcznej. Przez to między uczniami, jak i nauczycielami z obu krajów nawiązała się więź. Dzisiaj osoby, które jeździły na Ukrainę to dorośli ludzie. Zarówno im, jak i nauczycielom z Łęcznej nie jest obojętny los mieszkańców obwodu chersońskiego.



Dom przyjaciółki Marka Patryna z Gołej Przystani znalazł się pod wodą. Zdjęcie z 8 czerwca

Emerytowany nauczyciel SP nr 2 w Łęcznej, Marek Patryn wyliczył, że koordynując wymianę młodzieży jako pasażer autobusów przejechał 121 tys. km. Tereny te stały się dla niego bardzo bliskie.

Dlatego, gdy wybuchła wojna na Ukrainie zorganizował zbiórkę niezbędnych darów. Jednak ostatecznie ta pomoc trafiła w inne rejony, bo Rosjanie nie wpuszczają, przynajmniej od strony kontrolowanej przez Ukrainę, żadnej pomocy humanitarnej do okupowanych miejscowości.

Na razie do ojca pani Natalii woda nie doszła, ale ludzie żyją tam w strachu. - Dzwoniłam do

A teraz domy tysięcy mieszkańców obwodu chersońskiego znalazły się pod wodą, po tym jak 6 czerwca wysadzono tamę na Dnieprze w Nowej Kachowce i zniszczono kachowską hydroelektrownię. Jak podają media, amerykański wywiad stwierdził, że najprawdopodobniej tamę zniszczyli Rosjanie.

Teraz woda z Zalewu Kachowskiego rozlała się po obu stronach Dniepru. Prawy brzeg kontrolowany jest przez Ukrainę, lewy, na którym mieszkają dobrzy znajomi łęczyńskich nauczycieli i młodzieży jest pod rosyjską okupacją. Płaci się tam rublami, okupacyjne władze każą wyrabiać rosyjskie paszporty, a jeśli ktoś się na to nie godzi, jak np. tata pani Natalii, nie dostaje emerytury (ukraińskie banki są zablokowane).

Nikt nic nie wie

Na razie do ojca pani Natalii woda nie doszła, ale ludzie żyją tam w strachu. - Dzwoniłam do

taty. Mówi, że znów jest panika, w sklepach wykupują wszystkie rzeczy, bo jak przyjdzie wielka woda to ludzie boją się, że po prostu będzie problem z dojazdem do sklepów - opowiada pani Natalia.

Za to jej kuzyn z położonej nad Dnieprem miejscowości Oleszki koło Chersonia już od pierwszego dnia po wysadzeniu tamy przesyła pani Natalii zdjęcia pokazujące jak w jej miejscowości przybywa wody. Dostała także fotografie z wnętrza jednego z budynków, na których widać, że wody do środka napłynęło tyle, że nie można otworzyć drzwi.

Po tej okupowanej stronie Dniepru informacje na temat pomocy służb są jednak ograniczone. - Jak zapytałam, czy on wie, ile osób zginęło, to on mówi, że nikt o tym nie wie, bo po prostu nie ma informacji. Zapytałam, czy mają coś do jedzenia to powiedział że mają zapasy na tydzień, bo mieli parę godzin, żeby to wszystko zanieść



Natalia Malinowska z Kałanczaka i Marek Patryn, emerytowany nauczyciel SP nr 2 w Łęcznej

do siebie na czwarte piętro. Po prostu teraz czekają i nie mają żadnych informacji, czy w ogóle przyjdzie pomoc - mówi pani Natalia.

Dom pod wodą

Dramat przeżywają również mieszkańcy Gołej Przystani, partnerskiego miasta samorządu powiatu łęczyńskiego. Tam swój dom ma m.in. pani Raja, która również dobrze zna się z Markiem Patrynem, bo była wieloletnią dyrektorką szkoły w Gołej Przystani.

Jej również udało się uciec spod okupacji i obecnie przebywa w Danii. Stamtąd jednak ogląda, co się stało z jej domem w Gołej Przystani. Sąsiedzi przesłali jej zdjęcie z 8 czerwca, na którym widać, że dom jest już pod wodą i wystaje już tylko dach.

Tę fotografię pani Raja przesłała Markowi Patrynowi i do tego SMS: „Z mężem Saszą budowaliśmy swój dom przez całą przez całe życie, na szybką budowę nie wystarczyło pieniędzy, wszystko zostało zniszczone w ciągu jednego momentu. Sił i życia mojego nie wystarczy, żeby wszystko odremontować”.

Czy to sen?

- Serce boli, gdy patrzę na to, co dzieje się z domami moich przyjaciół - mówi Marek Patryn. - Są one zbudowane w większości z kamienia muszlowego, takiego żółtego zlepieńca, nazywanego rakusznikiem. Przez wodę muł ten materiał zacznie się rozsypywać i domy będą do rozbiórki - dodaje.

Patryn podkreśla, że dzięki dobremu nawodnieniu stepy rozdziły wspaniałe plony, pomidory z tamtych terenów były słodkie jak miód i nieraz do Łęcznej przywozili stamtąd arbuzy ważące 30 kg. Teraz tereny te zostaną zdegradowane, a ich odbudowanie potrwa dziesiątki lat. Woda zalała też trzy duże rezerваты przyrody. Wysadzenie tamy spowodowało katastrofę humanitarną, ekologiczną i rolniczą.

- Ja patrzę na te zdjęcia i tak myślę, Boże czy to naprawdę tak jest czy to jakiś sen? Patrzysz na to i nie chcesz tego przyjąć, że to jest prawda - mówi pani Natalia i dodaje, że tysiące jej rodaków nie miało tyle szczęścia, co ona.

- Kuzyn mówi do mnie, dobrze ci Natalia, że ty mówisz po polsku, masz przyjaciół w Polsce, a ja jak nie mam nic...

Kamil Kulig

Wojna o operę w Lublinie. Dyscyplinarki dla niepokornych

Kamila Lendzion chce zwolnić dwóch muzyków, związkowców za to, że m.in. nagrali ją podczas jednego ze spotkań. Działacze bronią się i nazywają argumenty szefowej Teatru Muzycznego w całości nieprawdziwymi.

Podczas ostatniej sesji Sejmiku Wojewódzkiego nie doszło do głosowania w sprawie powstania opery w Lublinie. Punkt ten z harmonogramu obrad

zjął niespodziewanie marszałek Jarosław Stawiarski.

Kilka minut wcześniej dyrektorka Teatru Muzycznego, Kamila Lendzion wręczyła dwóm pracownikom pismo o zamiarze zwolnienia ich w trybie dyscyplinarnym z winy pracownika.

Waltornista i trębacz są członkami ZZ Polskich Artystów Muzyków Orkiestrowych. Jest to jedyny związek, działający w Teatrze Muzycznym, który sprzeciwił się fuzji z CSK i Filharmonią Lubelską. To te trzy instytucje według zamierzeń władz województwa mają wejść w skład nowej placówki - opery.

Jak informuje Jawny Lublin, w zawiadomieniu Lendzion miała m.in. wytknąć, że jeden z pracowników publicznie nawoływał „o pomoc w zatrzymaniu fuzji, pomimo zasadności dla pracodawcy planowanego połączenia, co stanowi zagrożenie interesów pracodawcy”.

Dyrektorka Teatru Muzycznego zarzucała też, że pracownicy nagrywali ją bez zgody podczas spotkania ze związkowcami z 26 kwietnia. To właśnie podczas tego spotkania szefowa TM miała poinformować o planach powstania opery w Lublinie. Również wtedy Lendzion miała

powiedzieć, że będzie dyrektorem Opery i Filharmonii Lubelskiej. - Nie ma innych dyrektorów poza mną - mówiła szefowa TM na nagraniu udostępnionym przez Jawny Lublin.

Związkowcy „Przyczyny zwolnienia są nieprawdziwe”

Według przepisów związkowcy mieli trzy dni na ustosunkowanie się do zarzutów dyrektorki i zgłoszenie zastrzeżeń. Pismo w tej sprawie wpłynęło 2 czerwca.

„Przyczyny rozwiązania umowy o pracę w w/w nadzwyczajnym dyscyplinarnym trybie, przedstawione w Pani piśmie

jako rzekome ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych, są w całości nieprawdziwe, pozorne i ukrywają faktyczny zamiar dyskryminowania, zaszcucia i próbę zastraszenia i usunięcia z układu pracy kolejnego, legalnie działającego w TML działacza związkowego, mimo jego objęcia szczególną ustawową ochroną prawną, zgodną z ustawowymi zadaniami, uprawnieniami oraz z powierzonymi obowiązkami działalność związkową w Zarządzie ZOZ ZZ PAMO” - czytamy w piśmie do Kamili Lendzion.

Związkowcy w piśmie odpo-

wiedzieli m.in. na zarzut dotyczący nagrania kwietniowego spotkania bez wiedzy i zgody Dyrektorki TM. „Należy zaznaczyć, że zebranie ze związkiem zawodowym nie było `wewnętrznym zebraniem dyrekcji` z podległymi i uzależnionymi od niej Związkami tylko spotkaniem stron dialogu społecznego, które wszyscy mają prawo rejestrować” - piszą związkowcy.

Wysłaliśmy w tej sprawie maila do Teatru Muzycznego z prośbą o informację o dalszych działaniach. Wciąż czekamy na odpowiedź.

Patryk Pytlak

Witamy na świecie

Szpital w Lubartowie



Liliana Kocyła z tatą,
Ostrówek, powiat lubartowski
ur. 7 czerwca, g. 18:10, 4090 g, 55 cm
Rodzice: Patrycja i Łukasz (na zdjęciu)



Miłosz Siestrzykowski,
Wojcieszków, pow. łukowski
ur. 6 czerwca, g. 15:40, 3020 g, 54 cm
Rodzice: Weronika i Adam



Amelka Bodzak,
Firlej, powiat lubartowski
ur. 8 czerwca, g. 01:48
Rodzice: Ela i Damian
Brat: Mikołaj (6 lat)



Franek Kot, Stary Uścimów,
pow. lubartowski
ur. 10 czerwca, g. 11:25, 3553 g, 55 cm
Rodzice: Renata i Patryk
Brat: Filip (2 lata)



Mateusz Jurek z tatą,
Przypisówka, powiat lubartowski
ur. 9 czerwca, g. 19:35, 3560 g, 55 cm
Rodzice: Agnieszka i Piotr (na zdjęciu)
Brat: Pawełek (2,5 r.)



Karolinka z Pałecznicy
w powiecie lubartowskim
ur. 9 czerwca, g. 01:53, 4010 g
Rodzice: Anna i Marcin



Dominik z Rudki Kozłowieckiej
w powiecie lubelskim,
ur. 10 czerwca, g. 5:50, 4020 g, 59 cm
Rodzice: Izabela i Tomasz



Czaruś Kuzioła,
Łucka, gmina Lubartów
ur. 6 czerwca, g. 11:12, 3270 g, 55 cm
Rodzice: Justyna i Damian
Siostra: Julka (2 lata)



Łucja Szymańska,
Jamy, gm. Ostrów Lubelski
ur. 6 czerwca, g. 22:40, 4,10 kg, 56 cm
Rodzice: Monika i Kamil
Brat: Tymoteusz (3 lata)



Maja Gałązka,
Firlej, powiat lubartowski
ur. 6 czerwca, g. 10:17, 2760 g, 51 cm
Rodzice: Joanna i Mateusz
Siostra: Marcelina (4 lata)



Marysia Sikora,
Lipniak, gm. Kock
ur. 9 czerwca, g. 17:35, 2760 g, 52 cm
Rodzice: Paulina i Tomasz
Rodzeństwo: Antek (9 lat), Lena (12 lat)



Nikodem Jacek Dylewski z tatą,
Łęčna, powiat łęczyński
ur. 7 czerwca, g. 10:03, 4300 g
Rodzice: Olesia i Jacek (na zdjęciu)



Patryk Borkowski,
Terespol, pow. białski
ur. 2 czerwca, g. 10:01, 3420 g, 53 cm
Rodzice: Karolina i Łukasz



Julia Nowacka,
Zakrzew, powiat radzyński
ur. 4 czerwca, g. 11:05, 3,80 kg, 57 cm
Rodzice: Iwona i Patryk



Nikodem Adasiak,
Lubartów,
ur. 6 czerwca, g. 17:15, 3560 g, 57 cm
Rodzice: Natalia i Arek
Rodzeństwo: Fabian (5 lat), Jakub (7 lat), Kacper (11 lat)



Zuzanna Matejek,
Kąkolewnica
4 czerwca, g. 13.45
3290 g, 53 cm
Rodzice: Sylwia, Jakub



Hania Frączek, Radzyń
20 maja, g. 19:25
3890 g, 54 cm
Rodzice: Ewelina i Piotr
Rodzeństwo: Malwinka 5 lat

Tajemnice XIX-wiecznego drewnianego kościółka w Zofiborze (cz. II)

Dominikanie, święta Zofia, zaginiony Krzyż. I król na wielbłądzie

Bywali tam królowie polscy, najznamienitsi magnaci I Rzeczypospolitej i prowincjałowie zakonów. Dziesięć kilometrów na południowy wschód od Łukowa leży miejscowość, o której informacje i dokumenty można znaleźć w Rzymie, Krakowie, Warszawie, a nawet we francuskim Lille, a o której istnieniu nie wie większość mieszkańców pobliskiego Radzyna. Cóż jest w niej takiego, że jej sława dotarła poza granice Polski?

Potężny zakon dominikanów swoje placówki zwykle zakładał w dużych miastach, gdzie w pełni mógł realizować swoje kaznodziejskie zadania. Dlatego powstanie placówki w pierwszej ćwierci XVIII wieku prowincjonalnym, było nie było, Zofiborze, oznaczało poważną nobilitację dla całego ośrodka.

Konkurencja dźwignią duszpasterstwa

Fundacja musiała przełamać pewne przeszkody natury formalnej. Teren ten znajdował się pod jurysdykcją biskupa krakowskiego. W owym czasie był nim Konstanty Felicjan Szaniawski - bardzo zasłużony dla Łukowa. Ufundował Collegium Szaniavianum i wspierał obecnych tu pijarów, którzy byli, mówiąc kolokwialnie, „modni” w tamtych czasach. Niestety nie był on przychylny nowej fundacji dominikańskiej w Zofiborze. Być może stała za tym troska pasterska o istniejących już pijarów, którym, jak obawiał się biskup, dominikanie mogli odebrać część uwagi i ofiar wiernych. Poza tym w grę wchodziły również przyczyny natury politycznej. Szaniawski był stronnikiem Sasów, natomiast ojciec fundatora naszego klasztoru gościł w 1709 r. w swoim dworze w Wólce Domaszewskiej króla Stanisława Leszczyńskiego (notabene to właśnie wtedy król polski wraz z synem Jan III Sobieskiego - Jakubem, odwiedził kościółek w Zofiborze).

Co prawda zakony i klasztory co do zasady miały przywilej papieski tzw. egzempcji, czyli niezależności od władzy biskupów danego miejsca. Czyli teoretycznie klasztor można było ufundować bez zgody biskupa, jeśli zależało na tym fundatorowi i jego propozycja wydawała się sensowna władzom prowincji, i została zatwierdzona przez generała. Tyle że bez pomocy biskupa taka wspólnota klasztorna byłaby zamknięta w murach swojego klasztoru i kościoła, bo potrzebowała jego zgody na głoszenie kazań i udzielanie spowiedzi, czy jakąkolwiek inną religijną pracę poza swoją siedzibą. Sprawa została częściowo załagodzona - jednak do końca istnienia klasztoru do-

minikanów większość sakramentów i pogrzebów sprawowali tam wikariusze z pobliskiego Łukowa.

Gdzie jest obraz świętej Zofii?

Zaś pokłosiem sporu między biskupem krakowskim a zakonem dominikanów jest opowieść Michała Sieykowskiego zamieszczone w „Dniach Rocznych” z 1741 r., mówiąca o tym, jak legaci biskupa, wysłani na wizytację do Zofiboru, odjeżdżając zabrali cudami słynący obraz św. Zofii. Czy historia ta jest prawdziwa? Na pewno w żadnej z istniejących byłych i obecnych siedzib biskupów krakowskich takiego obrazu nie ma obecnie. Jednak siedziba biskupa w Krakowie spłonęła w 1850 r. Kilka pomniejszych siedzib również nie oparło się wichrom dziejowym. Ciągłe mam nadzieję, że ten cudowny obraz odnajdzie się kiedyś, tak jak odnalazła się „Ekstaza św. Franciszka” El Greco na ścianie plebanii w Kosowie Lackim.

Czy w Zofiborze był Święty Krzyż?

Jak napisał Sieykowski - obraz św. Zofii został zabrany z Zofiboru, ale miejsce, gdzie wisiał, nadal słynęło cudami. W kościele było wiele relikwii (cytuje za Sieykowskiem): czaszka z głowy św. Mansweta, kość cała z karku św. Filoteusza, relikwie z piszczeli św. Wincentego i Ireneusza. Ale chyba najcenniejszą z nich Zofibór otrzymał w 1730 r. z rąk nuncjusza apostolskiego - była to partykuła Krzyża Świętego. Jest to kolejna niewyjaśniona zagadka tego miejsca - co się stało z tak cennym darem - czy został po kasacie klasztoru odebrany przez zaborców? Czy może jednak bracia gdzieś go przewieźli i ukryli...

Cuda, cuda ogłaszają...

Kościół konsekrował Stanisław Raymund Jezierski, biskup krakowski w 1740 r.

Klasztor w Zofiborze zaczął coraz prężniej funkcjonować. Były okresy, że przebywało tu nawet



W środku kościółka zachowało się wiele przykładów dobrego barokowego malarstwa. W ołtarzu głównym znajduje się obraz Matki Boskiej Śnieżnej pędzla uznanego XVII-wiecznego lubelskiego malarza Szczercbica

Nie na darmo o dominikanach mówiono jako o intelektualnej elicie. Niektórzy bracia mieszkający w Zofiborze mieli tytuł doktora. Wszyscy byli dobrze wykształceni

12 braci. Świątynia pw. św. Zofii słynęła cudami i zaczęły ścierać tu pielgrzymki nawet z dalekich rejonów. Zakonnicy notowali niektóre z cudów w księgach klasztornych. Opis jednego z bardziej nietypowych uzdrowień w oryginalnej pisowni:

Testimonia Cudów Świętej Zofiey.

Szalona ozdrowiała

1731 anno dnia 20 miesiąca sierpnia panna Zofija Rzymowska (Rzymkowska) [Laszka] ze wsi Rzymki rok 34 życia swego pędząca, córka niegdyś Imc Pana Macieja Rzymowskiego i Ewy z Orzechowskich chora będąc niedziel kilka z ciężkiej gorączki wpadła w szaleństwo. Gdy wszyscy domowi w polu przy żniwie byli przybiegła z obrazem papierowym do Zofiboru do klasztoru i wypytawszy się o przełożonego, gdy tej powiedziano, że jego nie ma, pobiegła pod Młyn i topić się pod kołem poczęła. Jadący z Pola Podstoli Klasztoru Pan Gaspar Barwocki dał znać do Młyna i tak ją Młynarz z Ludźmi wyrota-

wali y taczali, iż wody była opita. Po czym do Karczmy klasztornej przyprowadzili y karczmarce nie mogącej dowiedzieć się z kędy była i kto wraz oddali, nieśpiąc całej nocy, w przeraźliwych krzykach i bezrozumnych dyskursach. Rano [Zofia Rzymowska] wyszła nago y wkoło kościoła biegła, obleczona po tym w koszule. cały dzień koło Kościoła biegła, narzekała, beczała niechcąc jeść ani pić. Nad wieczorem gdy znowu ku Młynowi uciekła dogoniona od Dziada y chłopcy do Kościoła podczas nieszpory wprowadzona, gdzie gdy po kościele i wszystkich kątach chodziła rozczochrana. po dokończonym Chorze ofiarował X. Ludwik Weyher wikary Zofiborski przed ołtarzem Zofii posadzić [ją] kazał. na której intencję częstkę różańca świętego na ten czas obiecanymi zmówili. Nim się Różaniec Święty skończył - uspokoiła się y uspokojona do Karczmy i do doskonałego rozumu przyszła. Spowiadała się tegoż dnia, który był dniem 21 sierpnia. Zajutrz przyjechał po nią Brat rodzony Rzymowski i wziął ją do domu z Łaski Pana Boga po wysłuchanej Mszy Świętej podczas Różańca Świętego zdrową tylko na



Obecny kościół został zbudowany w połowie XVIII wieku, ale wiele elementów wyposażenia jest znacznie starszych

Król Stanisław Leszczyński przez okolice Domaszewnicy, Zofiboru i Ułana podróżował na przełomie 1708 i 1709 roku. Pisał o tym Paweł Jezierski w numerze 26 z 2021 roku:

...Większość jego świty zajęła kwatery w pobliskiej Domaszewnicy, z czego nie byli do końca zadowoleni, uskarżając się, że jest to „wielką koni i ich samych niewygodą, co dzień jeździć pół mile wielkie do Króla JM”. Szwedzki generał rozlokował się w Sętkach (zapisywanych jako „Sentki”) w dobrach Stanisława Rozwadowskiego, chorążego łukowskiego. Warto też dodać, że w królewskim orszaku musiały znajdować się też wielbłądy (co na pewno wzbudziło niemałą sensację wśród okolicznej ludności), o czym świadczy krótki opis incydentu z trasy z Wiśniewa do Wólki Domaszewskiej: „w marszu tym zląkszy się konie strokate [pstre] XJM hetmana [Michała Wiśniowieckiego] wielbłądów, na szmaty roznieśli (zniszczyły - przyp. autora) kolaskę polową”. Podczas pobytu w Wólce Domaszewskiej czytamy, że król „mszy słuchał w kościółku o kilka staj od dworu w lesie będącym”, natomiast 29 grudnia on oraz królewicz Sobieski zmagali się z chorobą: „Król JM dużo dziś zachorował na kaszel, królewicz JM [Konstanty Sobieski] ciężko od kilku dni na zęby choruje”.

(...)

W Wólce Domaszewskiej król Stanisław Leszczyński spędził sylwestra 1708 r. Przebywał tutaj jeszcze do 8 stycznia 1709 r., po czym ruszył dalej w kierunku powiatu parczewskiego.

(komentarz Z. Smółko)

siłach słabą

Reakcja księdza Ludwika Weyherta na zaistniałą sytuację była nadzwyczaj racjonalna jak na tamte czasy. Pamiętajmy, że w XVIII w. gdzieś w Europie dymity jeszcze stopy. A tu wokół kościoła biega naga kobieta i beczy (wyobraźmy sobie taką sytuację obecnie). Mógł to zinterpretować zgoła (nomen omen) inaczej niż stan splątania po przebytej długotrwałej gorączce.

Na kapitułę jednak za daleko

Biblioteka w zofiborskim klasztorze była całkiem zasobna, co podaje nam inwentarz z 1863 r. W 1741 roku mogła być o wiele bogatsza, ponieważ bracia robiąc inwentarz w 1863 wiedzieli, że może on być użyty do szacunku majątku klasztoru przez rosyjskich zaborców, więc zapewne co

cenniejsze inkabuły zostały ukryte i nie wymienione w nim.

Władze dominikańskie chciały podnieść rangę nowopowstałego ośrodka klasztoru i 3 lipca 1742 r. odbyła się tu kapituła pośrednia całego zakonu dominikańskiego prowincji polskiej, Zaproszeni na nią zostali bracia z całej Polski. W Zofiborze wiele tygodni trwały przygotowania na przyjęcie tak znamienitych gości. Niestety w dniu kapituły przybyło ich niewiele, mimo że odłożono obrady na następny dzień - nie przybyła oczekiwana ilość zaproszonych. Zofibór nie był dużym ośrodkiem miejskim, czasy były niespokojne - trudno być może było im dotrzeć. To właśnie list napisany w trakcie trwania tego wydarzenia jest przechowywany w archiwach watykańskich.

cdn.

Monika Gotoś
REG

Jak książę Adam Kazimierz Czartoryski (1734-1832) wyszedłszy na durnia przeniósł się do Puław (cz. I)

Afera Dogrumowej

- kompromitacja rodziny Czartoryskich

Jakim cudem prze-
cięły się drogi
najatrakcyjniej-
szego dżentelmena
Rzeczypospolitej
i podstarzałej holen-
derskiej prostytutki?
Czy rzeczywiście ktoś
planował w Warszawie
zamach na króla albo
niektórych arystokra-
tów? Dlaczego wresz-
cie Adam Kazimierz
Czartoryski za naj-
rozsądniejsze uznał
wyprowadzenie się
z Warszawy do Puław?

Żeby poważnie oburzyć opi-
nię publiczną w stanisławow-
skiej Warszawie trzeba było
nie lada wysiłku. „Obyczajów-
ka” nie wchodziła w grę z po-
wodów oczywistych: w całym
mieście mężów nie zdradzały
tylko trzy żony (jedną z nich
była Julia Potocka, co do po-
zostałych nie ma pewności),
żony zdradzane były absolut-
nie wszystkie (chyba że któraś
wyszła za kompletnego ofer-
mę, nie wiadomo co większy
wstyd). Czołowy mówca sej-
mowy Jacek Jezierski starosta
Łukowski zaśląnął z postawie-
nia nad Wisłą kilku wielce

uciesznych i dochodowych
domków, do których poczi-
wy Staszic uczęszczał w rudej
peruce i fałszywych bokobro-
dach, przekonany że go dzięki
temu nikt nie rozpozna. Mo-
żna by wymienić godzinami.
W sprawach publicznych
było dość podobnie: dla ni-
kogo nie było tajemnicą ani
powodem do wstydu, że ktoś
siedzi w kieszeni u ruskiego
ambasadora albo ktoś jest na
liście płac pruskiej ambasady.
Że inny okazywał się durniem
obsadzonym na urzędzie po
protekcji i ordynarnym ła-
pówkarzem nie dziwiło abso-
lutnie nikogo. Aż w Warszawie
pojawiła się dama w wieku
mocno średnim, przedstawia-
jąca się jako Maria Teresa Do-
grumow.

Popularna pani z Holandii

Pisze z niezrównanym
wdziękiem XIX-wieczny hi-
storyk Aleksander Kraushar:
*Anna Marya Dogrumow, praw-
dopodobnie De Ugriumow, ni-
derlandka rodem, z pierwszego
męża Le Clerque, z drugiego
Dogrumow, już lat kilkanaście
przebywała w Warszawie, cie-
sząc się wielkim odbytem na
przekwitłe swe wdzięki, mię-*



Adam Kazimierz Czartoryski uważany był za jednego z najwybitniejszych polityków swojej epoki. Doskonale wykształcony, obyty, przystojny, z doskonałymi manierami, miał opinię intelektualisty. Był też głównym kandydatem do korony, którą ostatecznie otrzymał Stanisław Poniatowski. Afera z Dogrumową była jego największym politycznym potknięciem

Pisze wielbny ksiądz Kitowicz w bezcennych pamiętnikach:

„Przyczyna takowa: jakieś tłuczysko z Anglii
madame du Gromon zwane, przywlokło się
do Warszawy, przyszedłszy do konfidencyi z
Xiążęciem Adamem Czartoryskim, Generałem
Ziem Podolskich, z Ryxem kamerdynerem kró-
lewskim, z Komarzewskim generałem i wielu
osobami pierwszej rangi, ułożyła projekt dla
zysku swego przestrzedz króla, jakoby na
otrucie jego była syborynowaną od Xięcia
Generała, i wzajemnie znowu, jakoby król
namawiał ją na stracenie Xięcia Generała”

dzy złotą młodzieżą ówczesnej
stolicy. Rozpusta, podkopawszy
jej urodę, ongi dosyć wydatną,
nie osłabiła wszakże namiętno-
ści do intryg, podejmowanych
w celach zysku. Mniemane
sprysiężenia przeciw kró-
lowi stały się kanwą, na której
wszeczna niewiasta umyśliła
osnuć plan przestąpienia pro-
gów zamkowych i zbliżenia się
do króla bezpośrednio.

W gruncie rzeczy niewie-
le więcej wiemy o młodych
latach awanturnicy. Sama
opowiadała, że urodziła się
w Wiedniu jako baronówna
ale dość szybko poróżniła
się z rodziną, zabrała biżute-
rię (!) i wyjechała do Paryża,

gdzie poślubiła niejakiego Le
Clerquea. Nieco więcej in-
formacji mamy o jej pobycie
w Polsce. Zjechała nad Wisłę
w 1767 nie będąc już dziełat-
ką. Rychło zdobyła sobie pew-
ną popularność. Zawdzięczała
ją nie tyle urodzie (niewysoka,
raczej chuda niż szczupła,
wprawdzie dobre wrażenie
robiły jej czarne oczy, ale jak-
by czarujące nie były to i tak
w Warszawie tłoczyły się pięk-
niejsze) co łatwości nawiązy-
wania relacji z mężczyznami,
co jest w tym wypadku moc-
nym eufemizmem.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Rabinówka w Kocku



Jeden z najbardziej fascynujących budynków w Kocku, znany jak Rabinówka albo Dom Cadyka. W zbiorowej
wyobraźni, inspirowanej m.in. opowieścią p. Hanny Krall, narożna wieżyczka w domostwie u zbiegu pięciu ulic
była miejscem długoletniego dobrowolnego odosobnienia Menachema Mendla Morgensterna, chasydzkiego
nauczyciela, przywódcy i filozofa. Dopiero całkiem niedawno p. Jacek Pożarowski wykazał, że budynek jest
młodszy, a rebe Mendel obrażony na cały świat siedział w budynku, który stał po drugiej stronie ulicy. Wielka
szkoda... Zdjęcie według osób publikujących je na portalu fotopolska.eu pochodzi z roku 1950

REG

Tak to robią profesjonaliści

Jak mała wspólnota opowiada swoją historię

Mimo, że do Ossowy mam
całkiem niedaleko, Rodzinna
Gra Planszowa Inspirowana
Historią Wsi Ossowa wpadła
mi w ręce z pewnym opóź-
nieniem.

Nie zmniejszyło to mojej radości
i chęci opowiedzenia Państwu, jak
fajnie i przystępnie można uczyć
i promować dzieje własnej Małej
Ojczyzny.

Ossowa to wieś we wschodniej
części gminy Wołyń (pow. ra-
dziński). Liczy zaledwie ok. 350
mieszkańców, ale historii ma kawał.
W XVII wieku m.in. Jan II osiedlił
tu Tatarów (szybko się zasymilowali
pod wpływem miejscowych pięk-
ności...). Potem wielu mieszkańców,
wiernych kościoła unickiego, człon-
ków parafii w Przegalinach, stawiało
opór Moskalom próbującym siłą
zapędzić ich na prawosławie. Druga



wojna światowa miała tu też swoje
ofiary i bohaterów. Obecnie dzie-
je się tu sporo ciekawego, w dużej
części dzięki aktywności Stowarzy-
szenia Przyjaciół Ossowy z Mar-
kiem Korczykiem na czele. Wzięli
między innymi grant z Funduszu
Inicjatyw Obywatelskich i wydali
ręczoną grę. Nieskomplikowane,

prosty „chińczyk”, ale żeby wygrać
trzeba rozwiązywać zagadki związa-
ne z dziejami wsi. Zajęcie dla całej
rodziny, tym bardziej, że zagadki
niełatwe. Całość wydana elegancko,
z wdziękiem, na pewno więcej z niej
pożytku niż zwykłego akademickie-
go gadania. Brawo!

Zbigniew Smółko

Ponad 500 instalacji OZE na budynkach gminy Międzyrzec. Projekt zmierza ku końcowi

505 to bardzo ważna liczba w gminie Międzyrzec Podlaski w 2023 roku. Jest ona związana z montażem instalacji solarnych na dachach mieszkańców gminy oraz instalacji fotowoltaicznej na budynku Gminnego Ośrodka Kultury i Gminnej Biblioteki Publicznej w Wysokim. Podczas ostatniej sesji Rady Gminy wójt Krzysztof Adamowicz opowiedział również o innych trwających projektach.

Wśród nich, poza instalacją OZE, czyli jednego z największych projektów na terenie gminy Międzyrzec Podlaski w ostatnich latach, znajduje się termomodernizacja budynków użyteczności publicznej czy budowa kolejnych dróg.

Jeśli chodzi o ostatni z punktów, czerwiec będzie kolejnym miesiącem, w którym na drogach znajdujących się w gminie, pojawi się już wykonawca. Jak powiedział wójt Krzysztof Adamowicz, zada-



Na budynku Gminnego Ośrodka Kultury i Gminnej Biblioteki Publicznej już niedługo pojawi się instalacja fotowoltaiczna

nie będzie realizowane w ramach środków pozyskanych z Rządowego Funduszu Polski Ład oraz Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. 30 maja zapoczątkowano także przetarg na budowę drogi wewnętrznej na działce ewidencyjnej 370 w miejscowości Strzakły, gdzie w tym momencie trwa rozpatrywanie ofert.

Podczas ostatniej sesji Rady Gminy radni podjęli także decyzję, która stanowi, że droga wewnętrzna w Wysokim zostanie zaliczona do kategorii dróg gminnych.

- Jest to związane z realizacją projektu „Poprawa funkcjonowania infrastruktury drogowej

w gminie Międzyrzec Podlaski” dofinansowanej w pierwszej edycji Polskiego Ładu. Zachodzi tu konieczność zaliczenia drogi do kategorii dróg publicznych celem umożliwienia dalszej procedury ZRID związanej z projektowaniem i przebudową tej drogi - wyjaśnił zastępca wójta, Michał Teofilski.

Prace przy instalacjach OZE na ukończeniu

Jeden z największych projektów ostatnich lat w gminie Międzyrzec Podlaski zmierza ku końcowi. Chodzi tu o montaż instalacji solarnych na dachach mieszkańców



Kr wójt gminy Międzyrzec Podlaski

gminy Międzyrzec Podlaski oraz instalacji fotowoltaicznej na budynku GOK i GBP w Wysokim. Gmina Międzyrzec przeznaczyła na montaż 505 zestawów instalacji aż 6,8 mln zł.

- Miło mi jest poinformować, że kończymy jeden z największych projektów współfinansowanych ze środków Unii Europejskiej. W ramach tego projektu zamontowanych zostanie 505 zestawów kolektorów słonecznych do podgrzewania ciepłej wody. Na budynku, w którym się znajdujemy, pojawi się instalacja fotowoltaiczna, dzięki czemu obniżymy koszty funkcjonowania tego obiektu - powiedział wójt Krzysztof Adamowicz.

W czerwcu na drogi wejdzie wykonawca

- Odbłyły się spotkania robocze związane z realizacją zadań przebudowy i budowy dróg na terenie gminy Międzyrzec Podlaski, w ramach pozyskanych środków z Polskiego Ładu i PROW-u. W czerwcu, na pierwsze drogi, gdzie już mamy opracowane dokumentacje, wejdzie wykonawca. 30 maja otwarto również przetarg na budowę drogi wewnętrznej na działce ewidencyjnej 370 w miejscowości Strzakły. Trwa badanie ofert w tym zakresie.

Termomodernizacja budynków i rozwój edukacji

Innymi tematami podjętymi na ostatniej sesji Rady Gminy był projekt związany z działaniami termomodernizacyjnymi budynków użyteczności publicznej oraz raport z działań prowadzonych w placówkach edukacyjnych na terenie gminy Międzyrzec. W ramach zadania termomodernizacji został już wyłoniony wykonawca, który przygotuje dokumentację potrzebną do aplikowania o środki zewnętrzne. Działaniem tym ma zostać objęta świetlica-remiza w Żabcach, świetlica w Zaściankach i świetlica-remiza w Zasiadkach.

Na etapie opracowywania dokumentacji projektowej jest także projekt dostosowania pomieszczeń pod oddziały przedszkolne w Publicznej Szkole Podstawowej w Halasach oraz Publicznej Szkole Podstawowej w Rogoźnicy.

Gmina Międzyrzec przeznaczyła na montaż 505 zestawów instalacji solarnych i fotowoltaicznych aż 6,8 mln zł

Wójt gminy Międzyrzec dodał także, że placówka szkolna w Rogoźnicy w ostatnim czasie pozyskała na swoją działalność liczne środki zewnętrzne, do których należą:

- 42 960 zł - z programu rządowego „Pośilek w szkole i w domu”,

- 50 tys. zł - „Ekopracownia - zielone serce szkoły” w ramach konkursu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska,

- 20 tys. zł - na gabinety wsparcia dla uczniów o specjalnych potrzebach edukacyjnych.

Radostaw Grabowski

Piknik profilaktyczny. Rozmawiano o niebezpieczeństwie wirtualnego świata

BIAŁA PODLASKA:

Sukcesem okazał się piknik profilaktyczny na placu Wolności, który miał miejsce 7 czerwca. W tym roku pod hasłem „Stop uzależnieniom behawioralnym” rozmawiano o niebezpieczeństwie uzależnienia od świata wirtualnego.

To już kolejna odsłona pikniku profilaktycznego organizowanego przez Miejską Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Białej Podlaskiej. W tym roku odbył się pod hasłem „Stop uzależnieniom behawioralnym”. Dlaczego?

Problem uzależnień dotyka coraz młodsze osoby. Teraz tak naprawdę w ośrodku terapeutycznym są też młodzi ludzie

- Bo jest ich coraz więcej. Coraz częściej dzieci uciekają w świat wirtualny, jest uzależnienie od



Podczas pikniku podsumowano plastyczny konkurs profilaktyczny, w którym wzięli udział uczniowie ze szkół podstawowych i ponadpodstawowych w Białej Podlaskiej. Z prac powstanie kalendarz profilaktyczny

smartfona i komputera. Takie spotkania są ważne, potrzebne. W ten sposób chcemy nagłośnić problem - mówi Anna Stolarczuk, organizatorka pikniku.

Konkursy, świadomość problemu

Podczas pikniku podsumowano plastyczny konkurs profilaktyczny, w którym wzięli udział uczniowie ze szkół podstawowych i ponadpodstawowych w Białej Podlaskiej. Z prac w przyszłości powstanie kalendarz profilaktyczny. Poza tym miały miejsce występy

wokalne i taneczne. Pojawiły się stoiska informacyjne Komendy Miejskiej Policji, sanepidu. Wydarzenie dostało wsparcie klubu motocyklowego „Grom”. Odbyły się też wykłady - spotkania z profesjonalistami. W piwnicach Urzędu Miasta można było porozmawiać z kuratorem sądowym czy terapeutą uzależnień. - Problem uzależnień dotyka coraz młodsze osoby. Teraz tak naprawdę w ośrodku terapeutycznym są też młodzi ludzie. Stąd też profilaktyka jest ważna wśród młodych ludzi. Mamy co robić jako komisja. Są m.in. wnio-

ski kierowane do komisji pod kątem wszczęcia procedury zobowiązania do leczenia odwykowego. Bardzo często jest to powiązane z przemocą. Procedura niebieskiej karty jest wszczynana, chodzi o zatrzymanie przemocy domowej - dodaje Stolarczuk.

Jest dużo pracy

Piknik to podsumowanie pracy komisji.

- Wcześniej organizowaliśmy warsztaty profilaktyczne. W ten sposób dociera się do młodego człowieka. Nie tylko pozyskuje



W tym roku piknik odbył się pod hasłem „Stop uzależnieniom behawioralnym”



Anna St
Problem uzależnień jest wszędzie. Na co dzień bywam w różnych miejscach w Polsce i te problemy też są. Nasza praca jest potrzebna i cenna

on wiedzę, ale ćwiczy różnego rodzaju umiejętności, np. asertywność. Jak odmawiać, jak nie dać się namówić kolegom. Ale to też nabywanie umiejętności

konstruktywnego rozwiązania problemów czy radzenia sobie ze stresem - podkreśla Stolarczuk.

Maciej Maciejuk

Podlasie. Nie liczy się styl, a ilość goli. Powrót i pożegnanie Wojczuka

Nie było to wybitne spotkanie w wykonaniu piłkarzy z Białej Podlaskiej. Podlasie bardzo szybko objęło dwubramkowe prowadzenie w starciu z broniącym się przed spadkiem KS-em Wiązownica.

Wynik otworzył Maciej Kurowski. 18-latek zdobył swojego trzeciego gola po dośrodkowaniu z prawej strony Jarosława Kosieradzkiego i strzale z pierwszej piłki. Nieco ponad kwadrans później podwyższył Kosieradzki.

Ekipa Kamila Witkowskiego dążyła do osiągnięcia dobrego wyniku. Udało się niedługo po przerwie. Gola kontaktowego strzelił Sebastian Rak, który uderzył w lewy róg Rafała Misztala z rzutu karnego po zagranii ręką Filipa Araka, a następnie wyrównał Kacper Chelmecki, który głową zamknął centrę z prawej strony boiska.

Gdy wydawało się, że ekipy podzielią się punktami, Artur Balicki pokonał Pawła Budzyńskiego, co oznaczało 14 zwycięstwo w sezonie. Napastnik białczan najlepiej odnalazł się w polu



Białczanie pożegnali się ze swoimi kibicami zwycięstwem 3:2 z KS-em Wiązownica. Dla podopiecznych Artura Renkowskiego to 14. wygrana w sezonie

karnym po wrzucie z autu. Piłka odbiła się do Filipa Araka, trafiła do byłego gracza Ruchu Chorzów czy Pogoni Siedlce, a ten wiedział, co z nią zrobić.

- Początek meczu należał do nas. Mieliśmy dwie bramki przewagi, a powinniśmy zaliczyć trzecie trafienie. Im dłużej trwał mecz, tym większą przewagę zdobywała ekipa z Wiązownicy. Zagrali bardzo dobrze technicznie. Kazali nam grać w niskiej obronie i co jakiś czas było gorą-

co w naszym polu karnym. Mieliśmy dużo szczęścia. Z drugiej strony jest ono niezbędne w piłce nożnej - mówi Artur Balicki, trener Podlasia.

Bez „Jara”, ale z Jankiem

17 czerwca o godz. 17:00 nasi rozegrają ostatni mecz w sezonie. Podlasie zmierzy się na wyjeździe z Unią Tarnów. W tym boju zabraknie pauzującego za kartki Jarosława Kosieradzkiego.

Po urazie pachwiny do gry ma być gotowy Jan Kozłowski.

Podlasie Biała Podlaska - KS Wiązownica 3:2 (2:1)

Bramki: Kurowski 4', Kosieradzki 21', Balicki 90' - Rak 45' (k), Chelmecki 63'.

Podlasie: Misztal - Arak, Kot (72') Chyla, Salak, Nojszewski, Podstolak, Bahonko, Pigiel, Kurowski (72')



Pożegnanie „Woja”

W starciu z zespołem z Wiązownicy wystąpił Maciej Wojczuk. Kapitan białczan pojawił się w końcówce starcia, zastępując Damiana Lepiarza. Jak się później okazało, było to ostatnie spotkanie 25-latka w barwach klubu z Białej Podlaskiej. W sumie zbierał 100 spotkań o punkty w III lidze. W tym czasie zdobył 28 bramek. „Wojo” będzie kontynuował przygodę z piłką w innym miejscu. Warunkiem jest całkowity powrót do zdrowia

Andrzejuk, Lepiarz (88' Wojczuk), Kosieradzki (82' Balicki).

Wiązownica: Budzyński - Tonia, Kapuściński, Markiewicz, Kordas, Janiczak, Kasia, Mianowany (82' Hurenki), Rak, Chelmecki, Surmiak.

Żółte kartki: Arak, Kosieradzki - Mianowany, Rak, Chelmecki.

Sędziował: Gwiazda (Kra-ków).

Widzów: 800.

mp

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Lublinianka 2:3 (0:1)

Młodzież nie podołała

Mecz bardziej by pasował do rozgrywek np. Centralnej Ligi Juniorów niż dorosłej III ligi. Średnia wieku zawodników oscylowała wokół 19 lat. Młodzież z Lublina wygrała po raz pierwszy w rundzie.

Orlęta wojują już tylko o punkty w klasyfikacji Pro Junior System - możliwość zdobycia dodatkowych 200.000 zł jest dla biało-zielonych kwestią przetrwania. Dlatego też trener Paweł Babiarczyk, zgodnie z naszymi przewidywaniami sprzed tygodnia, desygnował do gry jedenastkę złożoną wyłącznie z młodzieżowców.

Przed przerwą obie drużyny stworzyły po jednej dogodnej sytuacji strzeleckiej. Piłkę uderzoną przez Piotra Kuźmę obrońca wybił z bramki, przy uderzeniu Patryka Malca golkiperowi Orląt nie miał już kto pomóc. Po przerwie gospodarze zaatakowali, czego efektem był gol Igora

Szczygły. W 70. minucie na boisko weszło dwóch „starszaków” - Ernest Skrzyński i Arkadiusz Maj, jednak niespodziewanie to goście wyprowadzili dwa ciosy: najpierw z wolnego ładnie strzelił Malec a po chwili po rzucie różnym piłkę do bramki wpakował Jarosław Mazur. Końcówka meczu to szturm w wykonaniu biało-zielonych, którzy mogli strzelić nawet i cztery gole, jednak marnowali doskonałe sytuacje. Zmniejszyć rozmiar porażki udało się tylko Piotrowi Kuźmie.

Bardziej niż strata punktów martwi fakt, że tylko nieliczni zawodnicy pokazali, że można wiązać z nimi większe nadzieje przy budowaniu kadry na następny sezon. Pochwalić można Szczygła, widać potencjał wracającego po kontuzji Marcela Obrośłaka, przebłyński - ale tylko przebłyński - dobrej gry miewają Kacper Roguski i Aleks Tafara Madembo. A to trochę za mało.

W sobotę ostatnim ligowym rywalem będą rezerwy Cracovii. Trudno zgadnąć, w jakim składzie i z jakim nastawieniem przeciwnicy przyjadą do Radzy-

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Lublinianka 2:3 (0:1)

Bramki: Szczygieł (60), Kuźma (90) - Malec (16, 69), Mazur (75).

Orlęta: Maksymowicz - Zając (59 Żukowski), Duchnowski, Błasiak, Korolczuk, Roguski (69 Skrzyński), Obroślak, Szczygieł (69 Maj), Madembo (77 K. Rycaj), Kuźma, Aleksandrowicz.

Lublinianka: Adamczyk - Mi-siurek, Płocki, Drąg (46 Oroń), Szczepaniak, Kołacz, Książek, Malec, Knapp (70 Żmuda), Matyjaszczyk (61 Gorecki), Skrzycki (70 Mazur).

Żółte kartki: Błasiak, Kuźma - Malec, Mazur

Widzów: 100

nia. Głównym zmartwieniem jest jednak, żeby w ogóle przyjechali i nie zepsuli planów punktowania w PJS. Na ten moment Orlęta są w klasyfikacji trzecie.

Zbigniew Smółko

„Kociak” i „Jaro” na dłużej

Arkadiusz Kot oraz Jarosław Kosieradzki związali się z Podlasie Białą Podlaska rocznymi umowami.

Wychowanek Orląt Radzyń Podlaski trafił do grodu nad Krzną przed startem sezonu 2021/2022. Z miejsca stał się podstawowym zawodnikiem biało-zielonych. W tym sezonie rozegrał 22 mecze (1790 minut). Zdobył dwie bramki i obejrzał dziesięć żółtych kartek.

Z kolei wychowanek Jagiellończyka Biała Podlaska w tym sezonie gra jak z nut. Rozegrał 29 meczów (1600 minut) w III lidze i zdobył 9 goli. 26-latek związał się z biało-zielonymi roczną umową. W drużynie występuje od wiosny sezonu 2016/2017. Właśnie rozgrywa siódmy sezon w Podlasiu. Po występach w Jagiellończyku przeniósł się do TOP-u 54 Biała Podlaska, a następnie grał w drużynach młodzieżowych Polonii Warszawa. Swoich sił próbował również w rezerwach Znicza Prus-



Arkadiusz Kot jest fundamentem defensywy Podlasia



Jarosław Kosieradzki rozgrywa najlepszy sezon w życiu, jeśli patrzeć na statystyki bramkowe

ków, ale postanowił wrócić na ojcowiznę. Jak pokazuje, była to dobra decyzja!

mp

III LIGA

WYNIKI 33. KOLEJKI

Orlęta - Lublinianka 2:3
Bramki: Szczygieł 60', Kuźma 90' - Malec 16', 69', Mazur 75'.
Podlasie - KS Wiązownica 3:2
Bramki: Kurowski 4', Kosieradzki 21', Balicki 90' - Rak 45' (k), Chelmecki 63'.
Stal - Wisła 7:0
Bramki: Ziarko 4', 22', Iwao 6', 28', Soszyński 15', Szuszkiewicz 58', Rogala 82'.
Sokół - Cracovia II 1:1
Bramki: Tarała 70' - Doba 29'.
Podhale - Wieczysta 2:1
Bramki: Karmański 38', Antkowiak 61' - Linca 84'.
Czarni - Wisłoka 0:2
Bramki: Rębisz 54', Radwanek 64'.
Avia - Korona II 4:1
Bramki: Midziński 6', Białek 7', 15', Rak 41' - Rybus 70'.
KSZO - Unia 2:0
Bramki: Janaszek 25', Lipka 82'.
ŁKS Łagów - Chelmianka 0:3
Walkover.

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Stalowa Wola	33	71	67:27
2.	Avia Świdnik	33	65	54:26
3.	Wieczysta Kraków	33	64	72:35
4.	KSZO Ostrowiec Św.	33	58	61:35
5.	Podlasie Biała Podlaska	33	54	61:40
6.	Wisłoka Dębica	33	52	52:43
7.	Cracovia II Kraków	33	51	64:47
8.	Sokół Sieniewa	33	47	56:64
9.	Czarni Polanica	33	44	43:55
10.	Orlęta Radzyń Podlaski	33	43	43:58
11.	Podhale Nowy Targ	33	42	56:45
12.	Unia Tarnów	33	39	41:64
13.	Korona II Kielce	33	39	60:54
14.	KS Wiązownica	33	39	48:58
15.	Chelmianka Chełm	33	37	44:47
16.	Wisła Sandomierz	33	27	40:87
17.	Lublinianka Lublin	33	23	43:87
18.	ŁKS Łagów	33	37	27:60

OSTATNIA KOLEJKA

(17.06., godz. 17:00): Orlęta - Cracovia II, Unia - Podlasie, Wisła - Avia, Korona II - Czarni, Wisłoka - Podhale, Chelmianka - KSZO, KS Wiązownica - Sokół, Lublinianka - Stal, Wieczysta - ŁKS Łagów 3:0 (wo).

Znamy większość rywali! Przed zespołami Podlasia i Orląt nowy sezon. Z kim będą mierzyć się nasze ekipy?

Nowymi ekipami będą spadkowicze z II ligi: Siarka Tarnobrzeg oraz Garbarnia Kraków. Rolę beniaminków będą pełnić: Świdniczanka Świdnik (lubelskie), Star Starachowice (świętokrzyskie), Wiślanie Jaśkowice (małopolskie) oraz Cosmos Nowotaniec (podkarpackie).

mp

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Wysokie loty Podleśnego! Bramkarz Lewartu daje punkt swojej drużynie!

Lewart Lubartów w piątkowe popołudnie zapewnił swoim kibicom widowisko na najwyższym poziomie. Po raz kolejny w meczu ze Startem Krasnystaw, gracze Grzegorza Białka zremisowali 2:2.

Finałiści Pucharu Polski na szczeblu wojewódzkim przyjechali udowodnić, że ich wysoka forma w rundzie wiosennej nie jest dziełem przypadku. Ta sztuka udawała się im do przerwy, kiedy po bram-

kach strzelonych przez Konojackiego i Skibę prowadzili jedną bramką. Na popisy strzeleckie gości w końcówce pierwszej części gry odpowiedział Hubert Giletycz.

Druga połowa przyniosła kilka żółtych kartek, więcej walki w środku pola i coś, co wynagrodziło brak goli przez ponad 45 minut. Nie mający nic do stracenia gospodarze, całą jedenastką znaleźli się na połowie przeciwnika, dośrodkowali w pole karne, a tam najlepiej odnalazł się... bramkarz Lewartu - Damian Podleśny, który pięknym strzałem głową pokonał bezradnego Krzysztofa Janiaka.

Lewart Lubartów - Start Krasnystaw 2:2 (1:2)

Bramki: Giletycz 44', Podleśny 90'+5 - Konojacki 21', Skiba 34'.

Lewart: Podleśny - Kuzioła, Michałow, Niewęgłowski, Rejmak (62' Majewski), Sulowski (77' Kożuch), Urban (68' Ciechański), Zieliński, Aftyka, Giletycz (73' Iskierka), Koneczny.

Żółte kartki: Kuzioła, Aftyka, Niewęgłowski - Florek, Skiba.

Sędziował: Maciej Łasocha (Biała Podlaska).

rg



Damian Podleśny,
bramkarz
Lewartu

Pierwsza bramka w piłce seniorskiej

- Ponownie zremisowaliśmy ze Startem 2:2. Piątkowy mecz od początku nie ułożył się po naszej myśli. Przegrywaliśmy 0:2, ale strzeliliśmy bramkę kontaktową przed przerwą i w drugiej połowie próbowaliśmy doprowadzić do wyrównania. Mieliśmy kilka okazji, ale piłka nie chciała wpaść do bramki. Start też miał parę sytuacji, w których mogli podwyższyć wynik, więc remis jest

sprawiedliwym wynikiem. Wydaje mi się, że gdybyśmy mieli do dyspozycji Łukasza Najdę, który wypadł w ostatniej chwili przez kontuzję, mecz wyglądałby inaczej. Łukasz dużo daje naszemu zespołowi w każdym meczu i jego brak był widoczny od samego początku. Co do mojej bramki, był to pierwszy gol w piłce seniorskiej. Wiedziałem, że to już praktycznie ostatnia akcja, mieliśmy rzut rżny i podjąłem decyzję, że wchodzę. Biegnąc w pole karne, miałem przecucie, że mogę strzelić, no i stało się. Bardzo dobre dośrodkowanie Aleksa, widziałem, że obrońcy mogą mieć problem z tą piłką, więc poszedłem do końca „szczupakiem” i wpadło

Mecz rozstrzygnięty przed przerwą. Rezerwy Górnika przegrywają z Iskrą

Górnik II Łęczna przegrał z POM-em Iskrą Piotrowice 1:4. Gracze Daniela Ruska wszystkie bramki stracili już w pierwszej połowie, a po nocach będzie im się śnił duet Drozd - Fularski.

Ten pierwszy strzelił dwie pierwsze bramki. Fularski natomiast, w sobotę zaliczył dwie asysty, dorzucając jedno trafienie. Gola dla gości zdobył jeszcze Kowal i to goście mogli kontrolować resztę spotkania. Honorowe trafienie dla Górnika w 77. minucie zanotował Anatolii Datsenko.

Górnik II Łęczna - POM Iskra Piotrowice 1:4 (0:4)



Daniel Rusek

Bramki: Datsenko 77' - Drozd 5', 15', Kowal 30', Fularski 39'.

Górnik II: Prac - Smorga (70' Marotto), Szczerba, Pendel (70' Datsenko), Mołodecki, Luchowski (61' Jawidzyk), Kudła, Khasanov (61' Dyś), Gęca, Brzyski, Bronowicki (81' Mroszczyk).

Żółte kartki: Datsenko - Bartoszcze.

Daniel Rusek w sztabie Ireneusza Mamrota

W ubiegłym tygodniu Górnik poinformował, że do sztabu pierwszego zespołu dołączy trener rezerw - Daniel Rusek. - Wzmocni nas Daniel Rusek z akademii, którego już kilkakrotnie zapraszałem na treningi pierwszego zespołu. Dużo z nim rozmawiałem, jest to osoba z łącznej, więc bezpośrednio związana z klubem. Pozwoli nam to na skupienie się nie tylko na taktyce, ale też chcielibyśmy wprowadzać indywidualne treningi dla zawodników, niezależnie od ich wieku. Cieszę się, że klub wyraził zgodę na rozszerzenie ławki trenerskiej - powiedział Ireneusz Mamrot

Sędziował: Patryk Zielant (Biała Podlaska).

rg

Powiślak znów gromi, bramka z własnej połowy Zdunka

Powiślak nie ma zamiaru spuszczać z tonu, mimo zapewnionego już dawno utrzymania. Zawodnicy Radosława Muszyńskiego tym razem odprawili z kwitkiem graczy z Werbkowic.

Zabójcza okazała się końcówka pierwszej części spotkania, kiedy drużyna z Końskowoli strzeliła dwie bramki w doliczonym czasie gry. Ozdobą pierwszej połowy, jak i całego spotkania był gol Cezarego Zdunka, którego zdobył z własnej połowy. Chwilę wcześniej na 1:0 trafił Marcin Gil.

W 66. minucie goście strzelili bramkę kontaktową, jednak

Powiślak tego dnia był nie do pokonania. Już w następnej akcji Kamil Piasek zagrał do Dariusza Drzazgi, a ten podwyższył na 3:1. Ostatnie dziesięć minut to już pokaz prawdziwej siły Powiślaka, który do i tak wysokiego wyniku dorzucił jeszcze trzy bramki. Pierwsza padła łupem Jakuba Figury, który wykorzystał sytuację sam na sam. Przy bramce na 5:1 najprzystojniej w polu karnym zachował się Jarosław Milcz, a wynik dwie minuty przed końcem spotkania ustalił Dariusz Drzazga, wykańczając indywidualną akcję prawnym skrzydłem.

Powiślak Końskowola - Kryształ Werbkowice 6:1 (2:0)

Bramki: Gil 45'+1, Zdunek 45'+2, Drzazga 67', 88', Figura 82', Milcz 85' - Buczek 66'.

Powiślak: Wrzosek - Łuczowski, Gontarz, Kursa, Przychodzień, Zdunek, Stępień (64' Sulek), Piasek, Gil (64' Drzazga), Bernat, Milcz.

Żółte kartki: Wójtowicz, Maliszewski.

Sędziował: Piotr Jamrowski (Biała Podlaska).

rg

Cztery bramki Ścibiora dają zwycięstwo Stali Poniatowa

Zawodnicy Konrada Szmyrgały w niedzielny wieczór bez większych problemów i z kontrolą przez całe spotkanie, zwyciężyli Stal Kraśnik 4:2. Wszystkie bramki dla gospodarzy strzelił Damian Ścibior.

Trener Szmyrgała zaznaczył, że dzięki dobrej grze, mógł skorzysta także z młodszych zawodników, by zbierali czwartoligowe doświadczenie. W końcówce Stal Poniatowa nie ustrzegła się błędów, przez co straciła drugą z bramek, jednak opiekun gospodarzy był bardzo zadowolony z postawy swoich zawodników w niedzielnym spotkaniu.

Stal Poniatowa - Stal Kraśnik 4:2 (2:0)

rg



Konrad Szmyrgała,
trener Stali Poniatowa
Kontrolowaliśmy spotkanie

- Z dzisiejszego meczu na pewno jesteśmy zadowoleni. Cały zespół zagrał solidnie od pierwszej do ostatniej minuty. Kontrolowaliśmy grę od początku, stwarzaliśmy sytuacje, czego wynikiem były dwie bramki do przerwy. Mogliśmy pokusić się o kolejne dwie, ale wiadomo jak to w piłce bywa, nie wszystko zawsze musi wpaść

Bramki: Ścibior 3', 19', 62', 83' - Pietrów 66', Zięba 86'.
Stal P: Szczucki - Gąsiorowski (77' Baran), Poleszak, Wrzyszczyk (60' Parada), Wlizio (81' Radziejewski), Skrzypek, Kędra, Kucharczyk (87' Smolik), Ścibior (87' Banach), Juchna (67' Tkaczyk), Pyda.

Żółta kartka: Radziejewski.

rg

Opolanin remisuje, mimo dwubramkowego prowadzenia

Emocje w meczu Opolanina z Gromem Różaniec rozpoczęły się po przerwie. Ostatecznie zawodnicy z Opola Lubelskiego zremisowali 2:2, choć w 71. minucie prowadzili już dwoma bramkami.

W pierwszej części gry sytuacji było jak na lekarstwo i obie drużyny nie zdobyły ani jednej bramki. Zaraz po przerwie ruszyli opolanie,

którzy wyszli na prowadzenie za sprawą Jakuba Sobstyl'a i Mateusza Misztala. Chwilę później kontaktową bramkę strzelił Jakub Pačkowski i kiedy wydawało się, że to gospodarze zwyciężą w tym meczu, bramkę na wagę jednego punktu dla przyjezdnych zdobył Kamil Kaproń.

Opolanin Opole Lubelskie - Grom Różaniec 2:2 (0:0)

Bramki: Sobstyl 55', Misztal 71' - Pačkowski 73', Kaproń 90'+1.

Opolanin: Szczepański - Wszolek, Sobstyl (67' Wadowski), Pałka, Misztal, Lipiński, Łappo (60' Pusiak), Jakimiński, Izdebski, Banachiewicz, Adamczuk (63' Kamiński).

Sędziował: Karol Iwanowicz (Lublin).

rg

PUL

Mecz Oldboyów Lewartu Lubartów



Połączone ekipy Niebieskich i Białych - weteranów Lewartu

Pierwszy mecz towarzyski Lewart Lubartów rozegrał 10 czerwca 1923 r. W przeddzień tej rocznicy na boisko wybiegli oldboye.

Na boisku zmierzyli się zawodnicy, którzy przed laty grali w Lewarcie. Zagraли mecz podzieleni na drużyny Niebieskich i Białych. Wygrali Niebiescy 5:2, ale nie wynik był najważniejszy - naprawdę było ważne to, że dawni piłkarze mogli znowu się spotkać.

Mecz rozpoczął obchody jubileuszu klubu, które będą trwały przez całe drugie półrocze 2023 r.

Marcin Kusiak



Paweł Guz

Zacząłem grać w 1982 - 83 r., jak miałem 15 lat, trener Och mnie wziął. Pograłem 2 - 3 lata, odszedłem, później po dziewięciu latach wróciłem z Poniatojew. Znowu grałem w Lubartowie. Jeden z bardziej pamiętnych meczów był wtedy, kiedy Motor zaraz po wejściu do I ligi przyjechał na puchar. Wtedy pozwalano uczniom ze szkół, to była pamiętna atrakcja dla Lubartowa. Grałem w ataku na prawym skrzydle. Moja rodzina trenowała od pokoleń, dziadek, stryjek, ojciec.



Andrzej Cyranek

Moje lata w Lewarcie to 1969 - 1984. Grałem na pozycji lewego obrońcy, stopera, na pomocy - na paru pozycjach grałem. Pamiętam takich zawodników jak Tadeusz Kubera, Krzysio Lisek, Julek Kępa nieżyjący już Franek Szczygalski, Zygmunt Augustyniak, Leszek Belcarz. Pierwszy mój debiut w seniorach w drużynie Lubartowa wygraliśmy z Sokołem Adamów.



Tomasz Usov

W Lewarcie grałem długo, to były jeszcze lata osiemdziesiąte, gdy zaczynałem w juniorach. Trenował Lisek, potem Świć. Potem była wyprawa do Kamionki, trochę grałem w Kamionce. Tutaj zostałem ściągnięty przez pana Piotra Grzegorzczaka. Tutaj grałem dość długo. Były jakieś zmiany klubów, ale jestem z Lubartowa. Zawsze grałem jako lewy pomocnik. Najbardziej pamiętne mecze były wtedy, kiedy walczyliśmy o awans z okręgówki do III ligi.



Leszek Och

Zaczynałem w Lewarcie w 1963 r. - sześćdziesiątka w tym roku minęła! Jak ś.p. pan Jabłoński zorganizował turniej dzikich drużyn, zorganizował drużynę trampkarzy, od tamtej pory grałem w drużynie trampkarzy, juniorów, seniorów, później zrobiłem uprawnienia trenerskie. Byłem trenerem juniorów, seniorów, trampkarzy. Do tego jeszcze byłem w zarządzie chyba przez trzy kadencje. W III lidze przez 9 lat byłem kierownikiem drużyny. Pamiętam wszystkich zawodników - Stacha Bartczaka, Gienia

Iwanka, tylu zawodników się przewinęło! Tomek Szajkowski, Rafał Szczawiński, którzy grai w III lidze. W juniorach zaczynałem na pomocy, później przeważnie grałem na obronie. Z kim starszym się spotkam, to wspominamy, jakie były warunki na początku. Było klepisko, nie boisko, tam w parku. A dzisiaj mamy jedno boisko, boisko ze sztuczną nawierzchnią. Naprawdę jest gdzie trenować, jest gdzie grać.



Przemysław Aftyka

Dość późno zacząłem, w I klasie liceum, czyli w wieku 15 lat. Była piłka juniorska, potem 2 - 3 lata w seniorach i wyjazd na studia. Pamiętam swój rocznik i tych, z którymi wchodziłem do grupy seniorów: Marcin Lato, Tomek Mitura, Emil Meksuła - to są tacy, którzy tworzyli zespół juniorów, z którym walczyliśmy w lidze wojewódzkiej. Pamiętam najstarszych kolegów, którzy wprowadzali nas do drużyny: Tomek Góźdz, Tomek Usov, Tomek Charaszczuk, Grzesiek Kowalczyk, Albert Malesa, który zaprosił mnie

pierwszy do drużyny seniorów. Ta przygoda się zaczęła wraz z powołaniem mnie do grupy seniorów. Trochę przeplatałem mecze juniorów i seniorów. Grzesiek Białek - jest szkoleniowcem. Pozycja, na której grałem, to przede wszystkim środek pomocy, czasem jakiś bok pomocy. Mecze pamięta się te, w których zdobywa się bramki. Pamiętam mecz ze Świdnicą. Graliśmy na wyjeździe, Puchar Polski, wygraliśmy 4:1, jedna z bramek była moja.

Naczelnik OSP Kaznów: „Robię to z potrzeby serca”

Kaznów: Ma 30 lat i mieszka obok strażnicy. Ale od „dzieciaka” pojawiał się w rejonie OSP. Od siedmiu lat jest naczelnikiem jednostki, która w tym roku obchodzi swoje 100-lecie istnienia. - Idziemy tam, gdzie inni uciekają - przyznaje w rozmowie ze „Współnotą Lubartowską” Mateusz Łukaszek, z którym rozmawiamy o Ochotniczej Straży Pożarnej w Kaznowie.

W Sto lat to bardzo długi okres i można mówić o nim...

Szmat czasu. W 1923 roku, kiedy powstała nasza jednostka na przestrzeni lat działo się wiele. Okres II wojny światowej



45 druhów i druhen (najmłodszy z nich ma trzy lata) liczy aktualnie jednostka OSP w Kaznowie. Ale za nimi wszystkimi stoi już... 100-letnia historia

wej, akurat w tej okolicy byliśmy jedyną organizacją, która pomagała m.in. partyzantom i mieszkańcom, żeby przeżyć ten czas. Zmieniali się ludzie, zarządy, ale misja tej jednostki było zawsze: Nieść pomoc potrzebującym. Jak to powiedział jeden z druhów w trakcie wydarzenia związa-

nego z naszym 100-leciem: Idziemy tam, gdzie inni uciekają. Strażacy są tam, gdzie potrzebna jest pomoc.

W Jak z perspektywy „lat” zmieniała się jednostka?

Pamiętam czasy żuka, który był wysyłany do tzw. wyjazdów „kościelnych” czy spo-

pomocy gminy, ale i mieszkańców, którzy nam zaufali i ufają do dzisiaj, zakupiliśmy ciężki samochód ratowniczo-gaśniczy marki jelsz. A ten działa w naszej jednostce do dzisiaj.

W Na pewno słyszał Pan opowieści o akcjach strażaków z OSP Kaznów, z których mogą być dumni?

Z każdej jesteśmy dumni. Ale na pewno akcja, o której opowiadają starsi druhowie, to pożar lasu z pożarem torfowisk. To było w latach 80. XX wieku. Woda była dowożona beczkowozami, druhowie pełnili warty przez całą dobę w lesie. Akcja trwała ponad miesiąc.

W Od siedmiu lat jest pan naczelnikiem jednostki. Jaki był powód wstąpienia w szeregi OSP Kaznów?

Chęć niesienia pomocy innym. Tak naprawdę nie ma czegoś takiego, że „idę i to robię”. Nikt mi tego nie każe. Robię to z potrzeby serca. Najlepiej oddają to słowa, które widnieją na naszym sztandarze: Bogu na chwałę, ludziom na ratunek. Nie ma scenariusza na wyjazd, gdy zawyje syrena, człowiek rzuca wszystko, zostawia pracę, rodzinę.

W Plany na drugą połowę 2023 roku?

Dobrego miejsca na zawodach 18 czerwca, które wygraliśmy od pięciu lat. A tak naprawdę, to jak najmniej wyjazdów, bo każda nasza akcja to ludzkie nieszczęście. Przede wszystkim to tyle samo powrotów, co wyjazdów.

Konrad Sławiński

Łamy młodych - oddajemy głos uczniom klas dziennikarskich z LO w Puchaczowie

Młodzi dziennikarze nie przejdą obojętnie obok sali gimnastycznej, gdzie instaluje się teatrzyk - sfotografują i opiszą. Oglądanie Eurowizji „przekują” w recenzję. Mierząc się z felietonem, podzielią się refleksjami o życiu w sąsiedztwie kopalni i o Rokim, który nie był - ani z rasy, ani z fachu - bokserem. Gdy klasa wojskowa idzie postrzelać, także biorą sprawy w swoje ręce.

Już piąty rocznik uczniów z klas o specjalności Podstawy dziennikarstwa publikuje

we „Wspólnocie”. Pisali reportaże o tym, jak przyjęła się w gminie Ławeczka Nie-

podległości, o blaskach i ciemnościach zdalnej nauki podczas pandemii. Zrobili wywiad

z wójtem gminy Puchaczów. Polecamy najnowsze teksty adeptów dziennikar-

stwa z LO w Puchaczowie.

Jolanta Chwałczyk

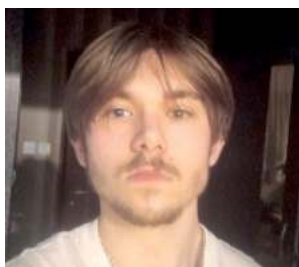


Część ludzi uznaje zawód górnika za wymierający

Sąsiedztwo na wagę... węgla

Trzy potężne pola wydobywcze, a w nich ogrom pracowników różnego rodzaju, wszyscy mający jeden cel, utrzymanie przemysłu wydobywczego w sprawnie prosperującym ładzie. Tak właśnie przedstawiam okolice otaczające moje miejsce zamieszkania.

Każdy mieszkający w Nadrybiu, Stefanowie, Bogdanie i w pobliżu tych miejscowości może potwierdzić, że życie tu jest pod pewnym względem wyjątkowe. Te trzy nazwy są bowiem imionami „sąsiadujących” ze mną i moją rodziną kopalni. Dla rodziców i innych członków rodzin większości moich znajomych to stałe miejsca



Fot. Cyprian Piotrowicz

pracy. W moim przypadku nie jest inaczej.

Moi liczni wujkowie, dziadek i tata zawodowo zajmowali i zajmują się górnictwem, niektórzy nawet od kilkunastu lat. Każdy z nich mógłby powiedzieć, że to profesja wymagająca wiele od człowieka, zaczynając od wytrwałości i odpowiedzialności. Może nie jest to wymarzone zajęcie, ale ze względu na lokalny charakter pracy oraz

w pewnym stopniu przyczynienie się dla dobra swoich bliskich, na chwilę obecną górnictwo jest tutaj żywe.

Część ludzi z niektórych regionów Polski uznaje je za zawód wymierający. Złoza węgla nie są oczywiście nieskończone, a ze względu na mało ekologiczny kształt przedsięwzięcia, takich ludzi jest coraz więcej. Dla innych natomiast to jedyny sposób na zarabianie pieniędzy i utrzymanie swojej rodziny.

Jeśli chodzi o minusy odczuwane na co dzień - bo takie też istnieją - coraz częściej są nimi tak zwane „szkody górnicze”. Przez działania eksploatacyjne teren w niektórych miejscach osiada, staje się niestabilny. W innych konieczne jest

wysiedlanie ludności ze względu na niebezpieczne warunki zamieszkania.

Dla nas, jako społeczności żyjącej w takich warunkach, małe regularne wstrząsy i kłopoty z gruntami to rzeczywistość.

Mimo wszystko, to wciąż nasz dom, więc staramy się go kochać i szanować na tyle, na ile to możliwe. Nie mogłbym wyobrazić sobie alternatywnego scenariusza, gdzie kopalnia jest z dala ode mnie, gdzie nie żegnam taty wychodzącego do pracy tradycyjnymi już słowami „Z Bogiem”.

I właśnie wyjątkowość mieszkania w takim miejscu umacnia więzi z ludźmi oraz z tym, co nas otacza.

Cyprian Piotrowicz, uczeń kl. III a

Pelikan, pingwiny, delfin, iguana i głupek witały dzieci na wyspach żółwi

Kukiełkowe Galapagos w szkole w Puchaczowie

Show i całe Galapagos pojawiły się w szkole 26 maja za sprawą dwóch kobiet. Do Zespołu Szkół w Puchaczowie zawiązał teatr o nazwie „Kukielki z Igietki” z Markuszowa.



Fot. Zuzanna Tryk

Autorki przedstawienia, Elżbieta Król-Salum i Hildegarda Wójtowicz

Przedstawienie pt. „Podróż na Galapagos” wystawiły Elżbieta Król-Salum oraz Hildegarda Wójtowicz.

- Tematem spektaklu są perypetie zwierząt związane z zanieczyszc-

zeniem środowiska plastikiem - mówią aktorki i autorki sztuki.

Obie panie są odpowiedzialne za zrobienie kukielek, napisanie scenariusza i wystawienie spektaklu. Całe przedstawienie było oparte na wspomnieniach Hildegardy Wójtowicz z podróży na Galapagos.

Mateusz Kasprzak z kl. I b,
Zuzanna Tryk z kl. I a
Fot. Zuzanna Tryk

Recenzja Eurowizji

Kto skradł mi serce i nie oddał do dziś?

Coroczny konkurs piosenki Eurowizji cieszy się ogromną popularnością nie tylko w Europie, ale i na całym świecie. W tym roku reprezentantką naszego kraju w konkursie została Blanka z piosenką „Solo”.

Wywołała wśród internautów spore rozgoryczenie ze względu



na typ wybranej muzyki, z czym i ja muszę się zgodzić.

Blanka zaśpiewała piosenkę typowo radiową z popowym brzmieniem, którą uważam za przeciętną. Nie zaznaczyła swojej obecności na eurowizyjnej scenie jak reprezentanci innych krajów, których - na pewno - zapamiętam na długo nie tylko ja. Słoweński zespół Joker Out wystąpił z piosenką „Carpe Diem” i od tamtego momentu słucham jego piosenek cały czas. Wy różnili się piękną barwą głosu i osobowością. Mimo małej ilo-

ści punktów w rankingu, zyskali popularność.

Nie mogłabym przeoczyć również piosenki „Promise” zespołu Voyager o soft rockowym brzmieniu. Reprezentanci Australii założyli swój zespół w 1999 roku. Głos głównego wokalisty zachwylił mnie. Było więcej reprezentantów innych krajów z cudownymi piosenkami, ale to te zespoły skradły mi serce i nie oddały do dziś.

Julia Żelechowska, kl. II a

Roki nie był bokserem...

Był mieszkańcem, moim ukochanym i jedynym zwierzątkiem. Wyglądał trochę jak wilk z ciemnobrązowymi oczami. Spędzał ze mną dużo czasu. Był przyjacielskim, towarzyskim, wrażliwym i odważnym psiakiem.

Potrafił się z nami bawić. Lubił tańczyć. Bywał zazdrosny, jeżeli nie uczestniczył w zabawie. Od razu skakał i podawał łapę. Czułam się z nim bezpieczna. W młodszych klasach mogłam być sama w domu, bo wiedziałam, że nikt obcy nie wejdzie na naszą działkę.

Zachowywał się groźnie wobec obcych. Nikogo nie wpuszczał. Mógł ugryźć, broniąc swojego terytorium.

Czasami też mnie wkurzał, gdy nie słuchał, co się do niego mówi i ignorował polecenia. Czasami mnie zaskakiwał. Potrafił przynieść gazetę czy kopertę. Wystarczyło powiedzieć: - Roki, przynieś. I przynosił pod drzwi. Zawsze wynagradzałam go uściskami czy słodyczkami.

I tak z naszym psem wesoło było do momentu, gdy zachorował. Nie wiadomo z jakiej przyczyny.

Został sam na działce. Po powrocie do domu zauważyliśmy, że jest jakiś słaby, przestał szczeleć, nie reaguje na imię.



Smutniał coraz bardziej. Potem zaczął się przewracać. Mieliśmy nadzieję, że pomoże wizyta u weterynarza i leczenie.

Stracił wzrok. Było z nim coraz gorzej. Widok mojego psa i jego choroba napawała mnie codziennym smutkiem. Wiedziałam, jak cierpi. Nie chciał jeść, pić, wkładał mordkę w ogrodzenie i pisał, żeby go stamtąd wydostać.

Chciałam mu pomóc, ale nie mogłam. Nie było dla niego ratunku, chociaż czasami łudziłam się i myślałam, że wyzdrowieje.

Nie odprowadzał mnie już do bramy i nie witał, gdy wracałam do domu. Nie cieszył się z nami. Był smutny. I my też. Bardzo wszyscy w domu przeżywalismy jego chorobę. Chcieliśmy, żeby był z nami jak najdłużej.

Roki mieszkał z nami od szczeniacka, przez siedem lat. Jednak pewnego grudniowego wieczoru nasz pies odszedł.

Martyna Kędzierska, kl. II a

Jak strzelać?

Dziennikarki w akcji

Dziennikarze w swojej profesji również muszą brać sprawy w swoje ręce!

Młode dziennikarki, uczennice z profilu dziennikarskiego z Liceum Ogólnokształcącego w Puchaczowie, miały okazję uczestniczyć w zajęciach z podstaw edukacji wojskowej.

W maju wraz z uczniami klasy o specjalności wojskowej spróbowały swoich sił w strzelaniu z wiatrówek i z łuku.

Relacjonując: - Dowiedzieliśmy się jak załadowywać



broń, zabezpieczać ją i - co najważniejsze - jak strzelać. Ćwiczenia przyniosły kilkanaście trafnych strzałów, wiele uśmiechu oraz satysfakcji.

Anna Pękala, kl. II a

PIŁKA NOŻNA KOBIET - ORLEN EKSTRALIGA

Odchodzą Lefeld i kapitan Palińska. Powrót Kłody, nowy kontrakt Fabovej



Z Górnikami żegna się Klaudia Lefeld. Klub przekazał, że zawodniczka zdecydowała się na zagraniczny transfer

Anna Palińska zdobyła z zielono-czarnymi trzy mistrzostwa kraju, trzy srebra, brąz, dwa Puchary Polski oraz brała udział w Lidze Mistrzyń. W ostatnich dwóch sezonach 28-latką pełniła rolę kapitana zespołu

O kolejny rok kontrakt z GKS-em przedłużyła napastniczka Klaudia Fabowa. 24-letnia zawodniczka w mijającym sezonie zdobyła w Orlen Ekstralidze 17 bramek w 21 spotkaniach

Dzieje się w kobiecej drużynie Górnik. Z łączńskiego klubu odeszło kilka ważnych piłkarek: Klaudia Lefeld, Anna Palińska i Anna Zajac. Do zielono-czarnych powróciła z mistrza Polski Weronika Kłoda. GKS przedłużył też umowy z kilkoma zawodniczkami, m.in. słowacką napastniczką Klaudią Fabową.

Zagranica, odejście kapitan i zawieszenie kariery

Z Górnikami żegna się Klaudia Lefeld. Klub przekazał, że zawodniczka zdecydowała się na zagraniczny transfer. 25-latką w zielono-czarnych spędziła ostatnie cztery sezony. Ofensywna pomocniczka ma za sobą udane rozgrywki. Strzeliła 14 goli, do tego zaliczyła 11 asyst. Ponadto pochodząca z Lublina zawodniczka otrzymywała powołania do reprezentacji Polski.

Ukoronowaniem udanego sezonu było wicemistrzostwo kraju.

- W pewnym momencie życia przychodzi pora na zmiany. Czuje, że to odpowiedni moment. Krok po kroku realizuję swoje cele, by móc przybliżyć się do spełniania marzeń. Czas spędzony w Górniku będę wspominać bardzo dobrze. Czuje się tu, jak w domu i nie mówię „do widzenia”, a „do zobaczenia” - powiedziała Klaudia Lefeld w rozmowie z klubowymi mediami.

W czasie pobytu w GKS-ie zdobyła mistrzostwo i Puchar Polski, dwukrotnie wicemistrzostwo kraju, a raz brązowy medal. Grała również z zielono-czarnymi w Lidze Mistrzyń.

Z łączńskim klubem pożegnała się także bramkarka Anna Palińska, która spędziła w GKS-ie siedem lat. W tym czasie zdobyła z zielono-czarnymi trzy mistrzostwa kraju, trzy srebra, brąz, dwa Puchary Polski oraz brała udział w Lidze Mistrzyń. W ostatnich dwóch sezo-

nach 28-latką pełniła rolę kapitana zespołu.

- Aktualnie nie wiem jeszcze, gdzie zagram w kolejnym sezonie - przyznaje była już kapitan zielono-czarnych, cytowana przez GKS.

Karię zawiesza natomiast Anna Zajac. Obrończyni występowała w Górniku przez ostatnie cztery lata. W ostatnim sezonie strzeliła osiem goli i zanotowała dziewięć asyst.

- Na razie przerwa, bo na zakończenie kariery jestem jeszcze za młoda. Nie mówię, że kiedyś nie zmienię swojej decyzji, ale aktualnie chcę spróbować innego życia - informuje piłkarka za pośrednictwem klubowych mediów. - Wątpliwości co do tego, czy piłka nadal sprawia mi radość, pojawiały się w mojej głowie już wcześniej. Zbyt długo zastanawiałam się, czy lubię ten sport na tyle, by poświęcić mu całe życie. Póki co, tak nie jest - dodaje.

Co było powodem takiej decyzji?

- Trochę ze zmęczenia, rutyny. Piętnaście lat w piłce to naprawdę dużo. Chcę zobaczyć, jak to jest w normalnym życiu, jak to jest pracować w ciągu tygodnia, a weekendy, czy święta mieć wolne - wyjaśnia 23-latką.

I zapowiada, że teraz zajmie się pracą w firmie rodziców.

Mistrzyni wróciła

Nową zawodniczką Górnik została Weronika Kłoda, która ostatnio reprezentowała barwy GKS-u Katowice. To właśnie ten zespół triumfował w minionym sezonie w Orlen Ekstralidze. Pomocniczka w przeszłości była już zawodniczką zielono-czarnych, z którymi świętowała m.in. zdobycie mistrzostwa Polski.

- Na pewno wniesie do naszej gry dużo atutów, jak waleczność, kreatywność i dyscyplina taktyczna w środkowej strefie boiska - podkreśla trener Robert Makarewicz.

21-latką jest wychowanką Gór-

nika.

- Wracam do siebie - mówi sama zainteresowana.

Zostają w Górniku

O kolejny rok kontrakt z GKS-em przedłużyła napastniczka Klaudia Fabowa. 24-latką w mijającym sezonie zdobyła w Orlen Ekstralidze 17 bramek w 21 spotkaniach. Do spółki z Klaudią Miłek była najlepszą strzelczynią drużyny w lidze.

- Mam nadzieję, że za rok zdobędziemy mistrzostwo kraju i Puchar Polski - przyznaje Klaudia Fabová, cytowana przez klubowe media.

Dwuletnią umowę z łączńskim klubem podpisała natomiast Nikola Dębińska. Pierwszą połowę 20-latką spędziła na wypożyczeniu w Pogoni Szczecin. Potem wróciła do zielono-czarnych, w których zanotowała sześć występów, w których zdobyła jedną bramkę.

Nikola Dębińska broni zie-

lono-czarnych barw od sezonu 2019/2020.

Kolejną napastniczką, która związała się na dłużej z GKS-em, jest Aleksandra Posiewka. 18-latką rozegrała w ostatnim sezonie tylko dwa mecze, w których raz zapisała się na listę strzelczyń. W ostatnim czasie zmagala się z poważnymi kontuzjami. Dość powiedzieć, że 30 kwietnia wróciła na boisko po 587 dniach przerwy.

- Ostatnie dwa lata były dużym wyzwaniem dla mnie oraz moich bliskich. Bardzo się cieszę, że mimo tak trudnego okresu, klub mi zaufał i przedłużył ze mną umowę - podkreśla Aleksandra Posiewka, cytowana na stronie internetowej klubu.

Napastniczka podpisała dwuletni kontrakt. Już wcześniej swoje umowy z łączńskim klubem przedłużyły Dominika Dereń, Marjana Zawadzka, Katja Skupień oraz Milena Kazanowska.

Dominik Smagała

Wędkarskie święto dla najmłodszych w Ostrowie Lubelskim

OSTRÓW LUBELSKI: „Wszystkie dzieci nasze są”. Takie było przesłanie Koła Polskiego Związku Wędkarskiego w Ostrowie Lubelskim. Jego przedstawiciele, jak co roku, zorganizowali zawody wędkarskie z okazji dnia dziecka.

Jak przechytrzyć ryby? Jak złowić swoją upragnioną „sztukę”? O tym dowiedziały się dzieciaki w Ostrowie Lubelskim w trakcie wykładów w Szkółce Wędkarskiej przy Kole P.Z.W. Ostrow Lubelski.

- Cała oprawa zakończyła się wspólnym rodzinnym



Jak przechytrzyć ryby? Jak złowić swoją upragnioną „sztukę”? O tym dowiedziały się dzieciaki w Ostrowie Lubelskim w trakcie wykładów w Szkółce Wędkarskiej przy Kole P.Z.W. Ostrow Lubelski. Wszystko w ramach Zawodów Wędkarskich - OPEN z okazji „Dnia Dziecka”, które odbyły się 3 czerwca

ogniskiem, jak i grupowym zdjęciem. Serdecznie gratulu-

jemy dzisiejszym zwycięzcom i zapraszamy już za rok na

taką samą, a może i lepszą imprezę z okazji Dnia Dziecka -

przyznał Marcin Sienkiewicz, prezes Koła PZW Ostrow Lubelski.

Zawody zostały podzielone na dwie kategorie: Junior oraz Kadet. W tej pierwszej bezkonkurencyjna okazała się Lena Drabik, która zdobywała aż 440 punktów. W kategorii „Kadet” triumf odniósł Mikołaj Domański (1305 punktów).

Poni gener

Kategoria Junior:

Lena Drabik (440 pkt)
Kuba Matyjaszczyk (295 pkt)
Mateusz Mareczko (150 pkt)

Kategoria Kadet:

Mikołaj Domański (1305 pkt)
Paweł Abramik (1125 pkt)
Julia Kwit (530 pkt)

Nagrodę za „największą rybę” otrzymał Paweł Abramik. Pozostali uczestnicy otrzymali od organizatorów pamiątkowe torby, w których ukryte były wyjątkowe fanty.

- Specjalną nagrodę ufundowaną przez Sklep „Mormysza”, a była nią wysokiej jakości wędkę, otrzymał uczestnik zawodów, który zajął ostatnie miejsce - informuje ostrowskie centrum kultury.

Konrad Sławiński

Gmina
PuchaczówGmina
Cyców

STRONĘ REDAGUJE:

Jolanta Chwałczyk

tel. 601072277

chwalczyk@24wspolnota.pl

Nauczycieli-wokalistów oceniali piosenkarze Piotr Cugowski i Natalia Wilk

Brawa dla śpiewającej anglistki z Garbatówki

Patrycja Prokopowicz, nauczycielka języka angielskiego ze Szkoły Podstawowej w Garbatówce, gm. Cyców, wyśpiewała wyróżnienie na I Wojewódzkim Przeglądzie Twórczości Wokalnej Nauczycieli i Pracowników Oświaty. Konkursowemu jury przewodniczył Piotr Cugowski. Anglistka z Garbatówki była jedyną uczestniczką Przeglądu z powiatu łęczyńskiego.



Laureaci I Wojewódzkiego Przeglądu Twórczości Wokalnej Nauczycieli i Pracowników Oświaty na scenie Zamojskiego Domu Kultury. Patrycja Prokopowicz - w kapeluszu, druga od lewej

Przegląd odbył się 29 maja w Zamojskim Domu Kultury. Na scenie zaprezentowało się 21 solistów, 3 duety i 2 zespoły. Organizatorem konkursu było kuratorium oświaty, patronem minister edukacji i nauki. Pięcioosobowe jury – na czele z Piotrem Cugowskim i Natalią Wilk - oceniało występy biorąc pod uwagę walory głosowe, dobór repertuaru, interpretację utworu, muzykalność, wyczuwanie rytmu oraz wyraz artystyczny. Przyznało trzy nagrody i pięć wyróżnień.

Patrycję Prokopowicz, która uczy angielskiego również w łęczyńskiej szkole językowej „Leader School”, jury wyróżniło za wykonanie piosenki Alannah Myles „Black Velvet”. Naszej reprezentantce akompaniował na gitarze Łukasz Szałaj.

- Zaprezentowała się znakomicie, kibicowała jej cała szkoła, choć tego dnia tylko ja mogłam jej towarzyszyć. Pani Patrycja jest pasjonatką muzyki, bardzo uzdolnioną również literacko, współautorką programu Our amazing Polesie National Park*, cyklu zajęć w ub. roku realizowanego w naszej szkole – mówi Grażyna Marcyniuk, dyrektor Szkoły Podstawowej w Garbatówce.

Proszona o wrażenia z widowiska, dodaje: - Moim zdaniem zaśpiewała na nagrodę.

Sama Patrycja Prokopowicz zaznacza: - Poziom wykonania był tak wysoki, że cieszę się z wyróżnienia.

Pochodzi ze Świdnika. Mieszka w gminie Puchaczów.

- Pasją muzyczną zaraził mnie tata, Dariusz Szymura, prezes Świdnickiego Towarzystwa Muzycznego, gdzie uczęszczam



Zamość, 29 maja. Od lewej: Łukasz Szałaj, Patrycja Prokopowicz, Teresa Miś, lubelska kurator oświaty i Grażyna Marcyniuk, dyrektor SP w Garbatówce

na zajęcia wokalne – mówi „Wspólnocie”. - Właśnie formuje się mój pierwszy zespół Fate, w którym śpiewam, a na gitarze gra Łukasz Szałaj. Gramy muzykę rozrywkową, trochę rocka, trochę popu i soula. Przygotowujemy repertuar, z którym zamierzamy występować również podczas uroczystości weselnych.

- Czy śpiew sprawdza się jako metoda nauki angielskiego? - pyta „Wspólnota”.

- Tak, uczymy się wielu piosenek, dużo i chętnie śpiewamy z uczniami - potwierdza wyróżniona anglistka.

W minioną niedzielę Patrycja Prokopowicz wystąpiła w sali kinowej Miejskiego Ośrodka Kultury w Świdniku podczas Koncertu Rocznych Uczniów Ogniska Muzycznego. Na jednej scenie z gośćmi specjalnymi koncertu, zespołami Smile Band i Nowy Vox.



Patrycja Prokopowicz i Łukasz Szałaj tworzą właśnie zespół Fate



Wokalistka i gitarzysta

* Projekt Our amazing Polesie National Park zyskał dofinansowanie wysokości 11 tys. zł z Programu English Teaching Activity na cykl

zajęć poświęconych ochronie środowiska prowadzonych w j. angielskim dla uczniów kl. I-III.

Jolanta Chwałczyk

Najmłodsze klasy I-III mają już swój Turniej Powiatowy „Ze sportem i zdrowiem za pan brat”

Puchar wójta zdobyła drużyna uczniów z Ostrówki

To był pierwszy Turniej Powiatowy „Ze sportem i zdrowiem za pan brat”. Organizatorem i gospodarzem zawodów była Szkoła Podstawowa im. Bohaterów Armii Krajowej w Ostrówku.

Turniej adresowany jest do uczniów klas I-III ze szkół podstawowych w naszym powiecie. Odbył się 19 czerwca. W zmaganiach sportowych udział wzięły reprezentacje pięciu szkół z dwóch gmin. To szkoły podstawowe w Białce, Jaszczowie, Nad-



Turniej odbył się 19 czerwca w hali sportowej w Szkole Podstawowej Ostrówki

rybiu, Puchaczowie i Ostrówku. Patron zawodów, wójt Pucha-

czowa, ufundował puchar, który wygrała drużyna gospodarzy ze

szkół w Ostrówku.

jch



Drużyny startowały w konkurencjach bieżnych, rzutnych, skocznych, zwinnościowych i zręcznościowych

Zwycięzcą I Turnieju Powiatowego „Ze sportem i zdrowiem za pan brat”:

I miejsce i puchar wójta gminy Puchaczów - Szkoła Podstawowa w Ostrówku

II miejsce - Szkoła Podstawowa w Puchaczowie

III miejsce - Szkoła Podstawowa w Nadrybiu



Wielkie szachy, dmuchańce i zabawy przy fontannie

W Dzień Dziecka milejowski park zmienił się w prawdziwy park rozrywki dla dzieci, dla których przygotowano wiele atrakcji. Nie zabrakło „obowiązkowych” festynowych punktów, takich jak dmuchańce, malowanie buzi, plecenia warkoczyków, dużych baniek, popcornu i waty cukrowej. Można było też zagrać partyjkę wielkimi szachami, wziąć udział w grze terenowej i zrobić sobie śmieszne zdjęcie na fotościanie. Były też występy uzdolnionych wokalistów i tancerzy.

kk



W Dzień Dziecka nad Piasecznem powstały okazałe zamki z piasku

Ale to nie jedyne atrakcja Dnia Dziecka w gminie Ludwin, bo kolejny już raz imprezie towarzyszył Ludwiński Bieg „O uśmiech wiosny”. Były też m.in. dmuchańce, malowanie twarzy i wata cukrowa. A jakby tego było mało, dzieci mogły jeszcze poskakać na materacu do akrobatyki sportowej, czy pograć w badminton i ping-ponga na świeżym powietrzu.

kk



Procesja Bożego Ciała w Łęcznej

Na czele szli górnicy, dziewczynki w strojach komunijnych sypały kwiatki, a chłopcy dzwonili dzwoneczkami. W ubiegły czwartek tłumy wiernych z największej łęczyńskiej Parafii św. Barbary przeszły w procesji Bożego Ciała ulicami Lisa Błońskiego, Braci Wójcickich, Wojska Polskiego i Wiosennej.

kk



LEC